





# Wydajna praca, ładny porządek — droga wyjścia z trudności gospodarczych

Ciąg dalszy ze str. 1

spżyja występująca jeszcze w niektórych działach gospodarki narodowej i trwająca w nieskończoność dyskusja hamująca produkcję. Nie jesteśmy przeciwni dyskusji, ale ona sama nie tworzy chleba, tworzy go tylko praca i jeszcze raz praca. Powinniśmy się dłużej zastanowić, a nie pochopnie wyciągać wnioski z tego co nas, aby nasz kraj nie stał się co-

raz bardziej przedmiotem spekulacji obcych socjalizmów politycznych. Dzisiaj właśnie potrzebna jest nam polityczna dojrzałość, patriotyzm i świadomość, że nikt nas — Polaków — nie weźmie na swoje utrzymanie.

W tej trudnej sytuacji społecznej i gospodarczej nasze go kraju powinniśmy umiarkować się i swartość sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wierzymy, że wspólnym wysił-

klem i troską o dobro naszej socjalistycznej Ojczyzny wprowadzimy nasz kraj na drogę dalszego pomyślnego rozwoju.

## Zadania administracji amerykańskiej

WASZYNGTON (PAP) — Prywatna organizacja amerykańska p.n. Narodowa Akademia Administracji Publicznej, złożona z wybitnych naukowców i polityków, opracowała obszerną sprawozdanie dotyczące zadań stojących przed administracją USA w nadchodzącym dziesięcioleciu.

Sprawozdanie to stwierdza, że w obecnych, skomplikowanych warunkach administracja stanie się w obliczu trudnych do przewidywania problemów w dziedzinie techniki, sprawowania władzy. Zadeklarowano o podstawowym znaczeniu testu doradczym do taktyki koordynacji działań między władzą wykonawczą a ustawodawczą, która umożliwiłaby szybkie podejmowanie i realizowanie decyzji w istotnych sprawach.

W sprawozdaniu podkreślono konieczność zwiększenia efektywności na wszystkich stanowiskach. Ludzie ci muszą cechować się zdolnością natchnionego, podejmowania właściwych decyzji. Daleko idące reorganizacje powinny iść w parze z wypracowaniem federalnych i państwowych standardów i lokalnymi, a prezydent powinien mieć prawo do przeprowadzania przebudowy administracji w każdej chwili. W Kongresie mogłyby się temu sprzeciwić.

## Emocje czy zdrowy rozsądek?

Ciąg dalszy ze str. 1

dziom brak jeszcze śmiałości, szafaństwa, pewności siebie.

Dla nas rolników pomocnym w podejmowaniu gospodarskich decyzji byłaby jasność w sprawie cen. Powinny być one tak ustalone, by rolnikowi opłacało się produkować. Niech wie, że jak się nastawi na hodowlę to ona opłaci mu się nie tylko dziś, ale i jutro. Tej pewności nie ma. Dziś sprzedają krowe, a za tydzień nie można kupić cielaka.

skończyć. Emocje trzeba zastąpić zdrowym rozsądkiem, bowiem wszystkich problemów i tak nie rozwiążemy od razu. Jest ich po prostu zbyt dużo, również w naszym środowisku. Z ważniejszych spraw o które walczymy osiągnęliśmy 600-złotową podwyżkę płac nauczycieli. (m)

**HENRYK PERKOWSKI** — starszy ślusarz wagonów — w Suwałkach wieś PKP. (jbb)

**BARBARA SADOWSKA** — nauczycielka Zespołu Szkół Technicznych w Suwałkach — Bardzo mnie niepokoją powtarzające się strajki w niektórych ośrodkach w kraju. Potrzeba nam dziś przede wszystkim pracy wszystkich Polaków. Uważam, że czas dyskusji, narad i innych „nastawów” powinien już się

## Zapraszamy do dyskusji

### Kartki na mięso i tłuszcz

Ciąg dalszy ze str. 1

jm; 1 kg szynki wieprzowej — 1,8 JM, co się równa 160 jm ltr.

Obywatel otrzymuje kartkę, tj. przydział okresowy mięsa ustalony w jednostkach mięsnych. Może go zrealizować w określonym czasie drobnymi częściami w zamian za odpowiednią ilość kuponów. Może

nabyć dowolnie mięso surowe lub jego przetwory za odpowiednią zapłatą, przekładając stosowną liczbę kuponów.

Metoda ta tylko pozornie jest skomplikowana, a w rzeczywistości będzie dość prosta. Może nieco bardziej pracochłonna, ale jest to tak konieczne i niezbędne dla przeprowadzenia społecznie sprawiedliwego rozdania. Lepsze gatunki mięsa nie umkną bowiem, nie pójdą pod ładę.

**Irena N., wieś Kuleszka** (gmina Miastkowo, woj. łomżyński).

— Wraz z mężem prowadziśmy sześciohektarowe gospodarstwo rolne. Hodujemy pięć krów i zwykle około dziesięciu świń. W tym sezonie z braku pasz mamy tylko (oprócz krów) parę prosiąt i tucznika. Gdyby był łatwiejszy dostęp do pasz treściwych moglibyśmy zwiększyć liczbę świń do kilkunastu sztuk rocznie.

— Wprowadzenie systemu kartkowego sprzedaży mięsa zapewniłoby mojemu rodzinie pięć kilogramów miesięcznie. Dotychczas udawało mi się kupić około dwóch kilogramów mięsa i wędlin na miesiąc.

**Krzysztof Kownicki**, gospodyn domowa z Suwałk:

— Od kilku lat moja praca, to przede wszystkim robienie zakupów i gotowanie. Mam dość liczną rodzinę, a kupienie kostki masła, czy kawałka mięsa, jest bardzo uciążliwe.

— Obliczyłam już, że w przypadku mojej rodziny dostane więcej mięsa miesięcznie, niż udawało mi się dotychczas kupić. Jeśli do tego dołożyć zysk na czasie (bo w przypadku kartek nie będzie chęba kolejek), to jestem za kartkami. A przede wszystkim będzie sprawiedliwiej. Skończy się mała ciemnota w sklepach, dyrektorami i wszystkimi tymi, którzy mieli do mięsa i wędlin dostęp. Mam nadzieję, że skończy się też podział Polaków na lepszych i tych mieszkających w dużych miastach, gdzie przydziały były większe i tych gorszych, jak na przykład mieszkających w woj. suwalskiego.

— Zastanawiam się tylko nad tym, co będzie jeśli w jakiejś rodzinie wypadnie więcej szynki, niż potrzeba na zimę, czy reszki. Kartki nie wywarzy, a nawet jeśli jakoś by starczyło, to co później jeśli już po uroczystości? Powinny być na to specjalne przydziały.

— Nie zgadzam się też z kartkami wartościowymi. W tym przypadku dla jednych, tych „chodami”, będą tańsze rodzaje — np. żeberka, czy boczki, tańsze wędliny, a dla drugich zostaną same drogie rzeczy. Znowu będzie niesprawiedliwość. (stk)

## ...SUWAŁKACH

Wczoraj, 25 bm., w Suwałkach na posiedzeniu Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych oceniono dotychczasową działalność rad narodowych. Podkreślono, że w dotychczasowej sytuacji społeczno-politycznej istnieje pilna potrzeba doskonałego funkcjonowania rad narodowych i skutecznego wprowadzania demokratycznego sposobu pracy rad narodowych i ich organów. Można to osiągnąć poprzez zwiększenie aktywności radnych, którzy winni mieć na uwadze przede wszystkim problemy i interesy obywateli.

Komisja zaproponowała, aby rady narodowe — miejskie i miejsko-gminne dokonywały przebudowy i reformy, zawartych między założeń a dyrektywami zakładów pracy. (m)

## Dziarski staruszek

## Egzekucja z ampułki

LONDYN (PAP) — 161-letni Harry Bidwell postanowił rozstać się ze swoją 65-letnią żoną Lucy, gdyż nie wypełniała w zadowalającym stopniu obowiązków domowych. Obecnie rozkłada się za kobietą, którą „zapewnił mu potrzebne w jego wieku bezcielesność i komfort”. Harry ożenił się po raz pierwszy w wieku 92 lat. Podczas obchodów setnej rocznicy doszło między nim a żoną do kłótni na temat obowiązków domowych, w wyniku której wystąpił o rozwód.

Ma on wszelkie szanse znaleźć się w kłótni rekordów Guinnessa. Jako najstarszy mężczyzna, który postanowił „odzyskać wolność”.

WASZYNGTON (PAP) — 31-letni William Gilbert, skazany podczas minionej wojny przez sąd w stanie Nowy Meksyk na karę śmierci za zastrzelenie w prowadzonych przez siebie z Albuquerque małżonków Kenn i Noela Johnsonów, będzie prawdopodobnie pierwszym w USA osobą, na której wyrok zostanie wykonany za pomocą strzykawki usypiającej. Data egzekucji została wyznaczona na 3 stycznia 1981 r., o ile jej wykonanie nie zostanie odroczone w drodze apelacji. Dotychczas w stanie Nowy Meksyk egzekucje odbywały się w komorze gazowej. Podobne ustawodawstwo wprowadzili też Teksas i Oklahoma, przy czym w Oklahomie w celach śmierci przeżywa 31 osoby.

Podczas poszukiwań tajemnego dokumentu obecny był przewodniczący MKZ „Solidarność” region Mazowiecki Zbigniew Bujał. Przeszukiwanie, któremu poddano tylko komplementy powiatu, doprowadziło do znalezienia tajemnego dokumentu i wykonanych już obliczeń. Powołanie obsługiwało Jan Naroński, któremu w płacie przedstawił zarzut popełnienia przestępstwa z art. 260 par. 1 kodeksu karnego — „któ ujawnia

## Trwa konflikt iracko-irański

TEHERAN, NOWY JORK (PAP) — 35 bm. na froncie irańsko-irackim nie nastąpiło poważniejsze zmiany. W dalszym ciągu trwały walki wokół miasta Susangerd w prowincji Chuzestan. Iracy nie ustępują, że alij zabójstwo irańskie zostały zmuszone do odwrotu o kilkaset kilometrów w kierunku granicy z Iranem. Iracy podają, że artyleria iracka nowo opanowała rafinerię naftową w Abadan.

W opublikowanym w Bagdadzie komunikacie naczelnego dowództwa irackiego twierdzi się, że w czasie walk 25 bm. zginęło 43 żołnierzy irackich, a straty irackie wyniosły 3 zabitych i 10 rannych. Iracy podają, że samoloty irackie zbombardowały stację radarową w pobliżu miejscowości Hilla. Natomiast samoloty irańskie — jak podaje agencja „INA” — zbombardowały 25 bm. miasto Pandżwin, Sarank i Salaheddin, w północnym Iraku.

## „Szczyt” arabski w Ammanie

AMMAN (PAP) — Korespondent PAP Tadeusz Jakowski, pisze:

W stolicy Jordanii, Ammanie, zaczęło się w godzinach rannych we wtorek spotkanie przywódców państw arabskich z udziałem delegacji 15 krajów. 9 krajów reprezentowanych jest przez głowy państw, natomiast 6 przez delegacje niższego szczebla. Do Ammanu nie przyjechali m.in. prezydenci Tunezji i Sudanu, Habib Burgiba i Dżafar Niasrji oraz król Maroka, Hassan II. „Szczyt” arabski został zwołany przez Front Odmowy, skupiający Algierię, Jemen Południowy, Libię, Syrię i Organizację Wyzwolenia Palestyny, a także przez Liban.

W ten sposób konferencja w Ammanie zamienia się w spotkanie o ograniczonym za-

sięgnięciu. Jak wiadomo, w obradach w Ammanie nie uczestniczy także największy kraj arabski — Egipt, który został wykluczony z Ligi Arabskiej po podpisaniu w ub. roku przez prezydenta Sadata pokojowego dwustronnego porozumienia z Izraelem.

„Szczyt” ma obradować trzy dni, jednak z racji rozbicia w świecie arabskim, jakie jeszcze bardziej pogłębiło się w ostatnich godzinach, obrady ammańskie mogą zostać skrócone, a ich punkt ciężkości — przeniesiony ze spraw politycznych na zagadnienia gospodarcze. Przypuszcza się, że najważniejszą kwestią regionu bliskowschodniego, a więc wojna w Iraku z Iranem oraz możliwości rozwiązania konfliktu izraelsko-arabskiego będą raczej przedmiotem rozważań zakulisowych.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

## SKRÓCE

• **ALGER** — Według doniesień z Wagadui, we wtorek rano dokonano w Górnej Wolcie zamachu na prezydenta Sanguine Lamizana został obalony przez komitety wojskowy, na którego czele stoi płk Sany Zerb, dowódca pułku w Wagadui.

• **ATENY** — Obserwatorium seismologiczne w Atenach zarejestrowało we wtorek wstrząsy tektoniczne o undakowanym natężeniu w rejonie wysp polodniowych wulkanów. Sanguine ruchów sejsmicznych, których natężenie wyniosło 4,5 st. w skali Richtera, znajdowało się blisko na północny — wschód od Aten.

• **DELHI** — Indonezyjska agencja prasowa „Antara” donosiła we wtorek, że w odległym rejonie Ambon, 1000 mil na wschód od Indonazji, w ciągu ostatnich 3 tygodni zmario na cholera najmniej 13 osób. Przyczyna wybuchu epidemii są z warunków sanitarnych, jak również zaniedbanie szpitala i szpitala naturalnego.

• **LONDYN** — Wkrótce po otwarciu we wtorek rano giełdy walutowej w Londynie nastąpił tam spadek ceny złota o 12 centów. Zauważano tam również nieznaczny spadek kursu dolara. Za walutę amerykańską płacono 1,12 miliona franków. Posunięto do niego data, 4,44 franka francuskiego zamiast 4,4525 oraz 1,725 franka szwajcarskiego wobec 1,7325.

• **HAWANA** — Na terytorium Niziny wchodzącej do góry, przed wszystkim kłótni i drzeń, które zbieżyły przed okrutnymi represjami rozpętanych przez reakcję na juncie wojskowo-cywilne. Ministerstwo opieki społecznej Nikaragi wydało rozporządzenie na mocy którego przyspółono do budowy mieszkań dla uchodźców.

• **LONDYN** — Ekstremistyczna organizacja protestacyjna, Stowarzyszenie Obrony Ulsteru (UDA) zagroziła rozpoczęciem otwartego wojny z Irlandią. Armia Republikańska (IRA) pisała, że według oświadczenia rzecznika UDA, może doprowadzić do Irlandii, która na skraj wojny domowej.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

## SPORT

### Ipswich Town czy Widzew?

Dziś, 26 bm. piłkarze Widzewa Łódź zmierzają w pierwszym meczu III rundy Pucharu UEFA z wiceliderem angielskiej ekstraklasy Ipswich Town. Faworytem jest Ipswich — najlepsza obecnie drużyna faworytów — klubowa jednostka Wysp Brytyjskich. Wicelider starannie przygotował się do tego spotkania. Szkoda, że nie wystąpi w Widzewie świetny strzelec — Krzysztof Surlik, który ma zakaz gry w jednym spotkaniu pucharowym za dwie żółte kartki. Zastąpi go prawdopodobnie Jan Jędrzejewski. Sądzić można, że Widzew rozpocznie mecz z Ipswich w identycznym zestawieniu co w ostatnim ligowym meczu z Zagłębiem: Młynarczyk — Lich, Grembosz, Zmuda, Możajski — Tokiński, Boniek, Rozborski, Jędrzejewski — Pięta, Smolarek.

Ipswich Town zbiera zewsząd pochwały za swą grę. W ubiegłą sobotę pokonał na wyjeździe w meczu angielskiej ekstraklasy siłny Nottingham Forest 2:1. Cała drużyna grała znakomicie, a szczególnie wy-

różnił się bramkarz Sivell. Jest to najniższy (167 cm) gołkooper angielskiej ligi, ale jeden z najlepszych.

Ton grze Ipswich nadają dwaj pomocnicy z Holandii: Muhren (były reprezentant swego kraju zdobył z Ajaxem Puchar Europy w 1973 roku) i Thijsen. To właśnie dzięki nim rywal Widzewa prezentuje grę odmienną niż inne angielskie drużyny, bogatszą taktycznie. Ponadto w drużynie Ipswich gra czterech zawodników znajdujących się w angielskiej kadry.

Klub Ipswich, który powstał w 1877 roku, otrzymał przydomek „niebiescy” (blues). A to dlatego, że grają w niebieskich koszulkach i getrach oraz w białych spodenkach. W Pucharze UEFA Ipswich startuje po raz szósty.

Polskie Radio i TV przeprowadzą bezpośrednie transmisje z meczu Ipswich Town — Widzew Łódź. Początek obu relacji w programie I o godz. 20.25.

## Doniesienia agencyjne

• Po czterech rundach, nastąpił dzień odpoczynku na odbywającej się w La Valette na Malcie olimpiadzie szachowej. Nie udało się jednak odprawić, bowiem dzień przerwy przeznaczony był też na dokonanie zwycięskich partii.

M. in. dokonano dwa bardzo ważne zwycięstwa, których wyniki miały wpływ na układ szachowej tabeli. Bułgaria pokonała Islandię 3,5:0,5, a zespół USA zwyciężył Kubańczyków 2,5:1,5. W następnym dniu miały miejsce zwycięstwa i porażki. W pierwszym z nich zwyciężyła Anglia i ZSRR — po 12 pkt.

Polska drużyna meczem, po porażce z Anglią 1:3, spadła na 11 miejsce. Na tej pozycji Polacy znaleźli się wraz z drużynami Gruzji i Holandii — po 10,5 pkt. W turnieju kobiet na pierwszym miejscu się również drużyna Węgier — 11 pkt, wyprzedzając ZSRR — 10 pkt i RFN — 8,5 pkt.

• Cztery i pół godziny trwał finałowy pojedynek tenisowy turnieju w Buenos Aires, w którym José Luis Clerc pokonał Rolfa Gehringa 2:6, 7:5, 6:0, 6:3. W finale par podwójnej Hans Gildemeister i Andres Gomez pokonali Jairo Velasco i Angela Gimenez 6:4, 7:5.

• W towarzyskim meczu piłkarskim w Manaus brazylijski zespół Corinthians wygrał 1:0 z reprezentacją Argentyny juniorów. Mistrzem Argentyny juniorów grał bez Diego Maradona.

W dyskusji wiele miejsca poświęcono przyszłemu zadaniom Polskiego Komitetu Olimpijskiego podkreślając, iż powinien skupić on wokół siebie szersze grono działaczy społecznych — w komisjach, klubach olimpijskich, komisjach wojewódzkich. W ostatnich latach zmniejszyła się bowiem liczba aktywnych społecznych, zabrakło przede wszystkim młodych działaczy, rekrutujących się spośród byłych sportowców i olimpijczyków.

W całym ruchu sportowym trwa dyskusja na temat aktualnej sytuacji kultury fizycznej oraz warunków, w jakich działają organizacje, stowarzyszenia i kluby sportowe. Wypowiedzieli się na ten temat również działacze olimpijscy. Podkreślono, że spokojnie budzić przyszłość masowej kultury fizycznej, a przede wszystkim wychowania fizycznego młodzieży. Wszystko wskazuje na to, iż

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru w jednym z domów.

Wczoraj rano w Ammanie, w godzinach rannych, w powietrzu pojawił się dym, który pochodził z pożaru



# Plenum WKKP w Suwałkach

## O czystości szeregów partyjnych

W ub. piątek w Suwałkach obradowało rozszerzone plenium Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, z udziałem przewodniczących terenowych komisji i specjalnych inspektorów WKKP. Uczestniczył w nim również I sekretarz KW PZPR — Zbigniew Bialecki. Tematem obrad były zadania komisji kontroli partyjnej po VI Plenum KC PZPR.

Przewodniczący WKKP — Ryszard Łopatecki we wprowadzeniu do dyskusji przedstawił działalność Wojewódzkiej Komisji w ciągu minionych pięciu lat. W okresie tym do WKKP wpłynęły łącznie 1.042 sprawy. Zespoły orzekające, po uprzednim przeprowadzeniu dochodzenia, rozpatrzyły na swych posiedzeniach 320 spraw tzw. pierwsiastkowych i 148 odwoławczych. 494 sprawy skierowano do merytorycznego rozpatrzenia na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych, przez terenowe komisje kontroli bądź egzekutywy instancji partyjnych stopnia podstawowego.

Spśród 320 spraw w 21 wypadkach skargi okazały się bezpodstawne bądź złote. Ukarano 299 towarzyszy; 26 spośród nich odwołano się do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, która 21 decyzji utrzymała w mocy, a w pięciu przypadkach obniżyła wymierzone sankcje partyjne.

Do odpowiedzialności partyjnej pociągano przede wszystkim za takie wykroczenia jak: wykorzystanie stanowisk służbowych do czerpania osobistych korzyści materialnych, fałszowanie statystyki, marnotrawstwo i niegospodarność oraz rozrzućne dysponowanie państwowymi środkami finansowymi, różne przejawy kumoterstwa w przydziale ciągników, działek budowlanych i mieszkań, łapownictwo i płatne protekcje, tłumienie społecznie uzasadnionej krytyki, biurokracizmy i dygnitarstwo oraz bezduszne traktowanie ludzi, nieleczenie się z opinią społeczną i niemoralne postępowanie, rażące łamanie norm etyczno-moralnych, publiczne kompromitowanie się w stanie nietrzeźwym, wystąpienia antyradzieckie oraz plotkarstwo i bezpodstawne opuszczenie innych towarzyszy, łamanie zasad praworządności ludowej, dwulicowość, przestępstwa celno-dewizowe.

Ponadto Wojewódzka Komisja przeprowadziła 15 kompleksowych badań, dotyczących problematyki wewnątrzpartyjnej. W ramach działalności profilaktycznej przeprowadzono rozmowy z 985 towarzyszami. Niektóre z nich były wynikiem listów, których do WKKP nadeszło 319. Warto stwierdzić, iż ilość listów, jakie po VI Plenum nadchodzi do komisji, wzrosła pięciokrotnie. Obecnie WKKP prowadzi 23 partyjne dochodzenia i postępowania wyjaśniające. Rozpoczęto także prace związane z badaniami legalności budowy domów jednorodzinnych i letniskowych. WKKP reprezentowana jest w wolnym zespole do spraw kontroli inwestycji indywidualnych, działającym pod nadzorem Delegatury NIK w Olsztynie.

Rozmiary tego zjawiska są w woj. suwalskim dość znaczne, ze względu na atrakcyjność terenu. Wybudowano tu prawie 8 tys. domów jednorodzinnych i ponad 1.100 letniskowych. Są rejonem o wyjątkowo gęstym zagęszczeniu tego typu budownictwa, a więc okolice Augustowa, Giżycka, Rucianego, Sejna, Pisz i Węgorzewa. Badane będą tylko te inwestycje, które budzą społeczne podejrzenia i wątpliwości, bez względu na wielość. Wyjaśnić przy tym należy, iż domy i dachy w jednej trzeciej wznieszone

### „Kolejowy bank krwi”

Z okazji „Dni honorowego krwiodawstwa” w Domu Kultury Kolejarka w Białymstoku odbyło się w ubiegłym tygodniu spotkanie członków klubów honorowego krwiodawstwa i członków zarządów kół PKC, działających na terenie woj. suwalskiego. W Białymstoku, Elku, Ostrołęce i Czeremnie wezwów PKP w Białymstoku, Elku, Ostrołęce i Czeremnie.

Najbardziej wyróżniającą się osobą wręczono odznakę i odznakę resortowe. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał jeden z produkujących w woj. białostockim, krwiodawców, Jerzy Sidorowicz, który oddał ponad 27 litrów krwi. Edward Dunaj udekorowany został brązową odznaką „za zasługi dla transportu PRL”. Kilku pracowników przyznano złote i srebrne odznaki „Przodującego Kolejarka”.

Za osiągnięcia w rozwoju honorowego krwiodawstwa klub istniejący przy woje PKP w Białymstoku wyróżniono dyplomem uznania. Do „Kolejowego banku krwi” przekazano dotychczas ponad 907 litrów krwi. (A)

### Cląg dalszy na str. 1

dach, obecnym stanie gospodarki narodowej, potrzebie przywrócenia warunków dobrej roboty oraz sprawiedliwości społecznej.

Dziennikarskie wrażenia z zebrania ponad 500-osobowej organizacji partyjnej. Sala pełna. Większość towarzyszy przyszła wprost od maszyn i wagonów. Najpierw zabiera głos dyrektor — Zygmunt Majewski. Informuje o sytuacji w zakładzie oraz o porozumieniu zawartym we Wrocławiu między komisją rządową, a NSZZ „Solidarność”. Rozpoczyna się kilkugodzinna dyskusja.

Mówią jeden przez drugiego, często podniesionym głosem, jak gdyby chcieli do końca wyładować z siebie narastający przez lata protest. Nie mogą pogodzić się z faktem, że wysiłek ich, uhonorowany przecież Orderem Sztandaru Pracy, tak jak wysiłek klasy robotniczej, nie przyniósł oczekiwanych efektów.

Spawacz Marian Modzelewski: — Coraz gorzej dzieło się w naszym kraju. A dlatego, że kierownictwo partii nie liczyło się z nami, szeregowymi członkami. Nie słuchano naszych uwag i wniosków. Wiadomo, że trzeba wziąć się do solidnej roboty. Tylko, że musza ku temu być stworzone należyte warunki. Bo jak można naprawiać wagony, gdy brak do nich różnych części?

Spawacz Czesław Zalewski: — Jestem członkiem partii od osiemnastu lat. I przez ten czas przeżywałem rozczarowań. Widzieliśmy, co się dzieje, a mówiono nam co innego. Kiedy nastał kryzys, alarmowaliśmy nasze władze. Omawialiśmy problemy na zebraniach i zgłaszaliśmy wnioski. Jednak bez jakiegokolwiek oddźwięku.

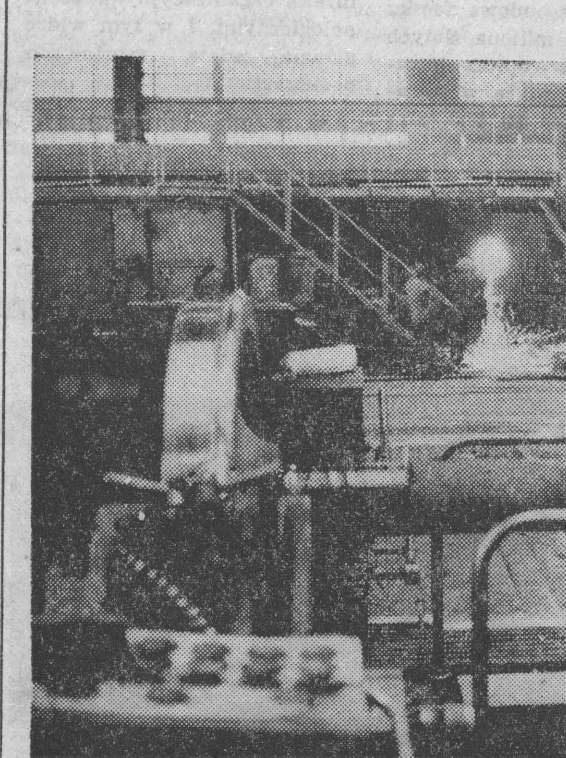
— Dzisiaj zastanawiamy się, co dalej robić? Trzeba wprowadzić dobre zarządzenia i przywrócić porządek. Należy poprawić warunki pracy i życia.

Stolarz Jan Skibko: — Porozumienia na Wybrzeżu i Śląsku powinny położyć kres nadmiernym dyskusjom. Ale tak się nie stało. Bo nie załatwiono generalnie wszystkich spraw. Musiałoby dojść u nas i w innych ZNTK do strajku ostrzegawczego i negocjacji we Wrocławiu.

— Jest ciężko, ludzie są rozgoryczeni. Ale wierzę w odnowę. Niech rząd zrealizuje nasze postulaty, a my damy z siebie wszystko.

Z-ca kierownika kontroli jakości Zygmunt Łazarowicz: — Moim zdaniem, działalność partii jest opieszala. Za dużo jest dyskusji i targów, a za mało decyzji. Po prostu jest to polityka wymuszanych małych kroków, a tymczasem trzeba wyjść do ludzi z konkretnym programem, a w partii przeprowadzić nowe wybory.

Mówią: Kraszewski, Jabłoński, Szymański, Stypulkowski, Wiecko, Raciborski... Dają ujście swym zawziętym nadziejom, oburzeniu, zniecierpliwieniu. Żądają rozliczenia ludzi, którzy doprowadzili partię i gospodarkę do kryzysu. Postulują konieczność przyspieszenia reformy gospodarczej. Wyrażają sympatię do „Solidarności”, ale jednocześnie akcentują rolę i miejsce partii w odnowie.



Hała napraw wagonów czeremosłowych. Wśród innych pracuje tu brygada mistrza WŁADYSŁAWA ALEKSANDROWICZA.

W ostatnim czasie odbyło się kilka interesujących imprez naukowych zorganizowanych przez Białostockie środowisko uniwersyteckie.

Z okazji zbliżającej się 150 rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego Ośrodek Badań Historii Wojskowej, Muzeum Wojska w Białymstoku oraz Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągwórk zorganizowały sesję historyczną na temat wydarzeń powstania, jakie rozegrały się na ziemiach północno-wschodniej Polski.

Funkcje wychowawcze współczesnej rodziny były tematem seminarium naukowego zorganizowanego przez Instytut Pedagogiki Filii UW w Białymstoku. Mówi o nim doc. dr Michał Baliński: — Chcielibyśmy przedstawić nasz dorobek badawczy dotyczący rodziny i wychowania. Problem jest aktualny i palący, bo w tradycyjnym swym kształcie — przeżywa kryzys; rodzice mają coraz mniej czasu dla dzieci, odra-

Filia Uniwersytetu Warszawskiego była również organizatorem (wspólnie z Białostockim Towarzystwem Naukowym i Wojewódzkim Archiwum i Muzeum) sympozjum poświęconego przemianom społeczno-gospodarczym na wsł północno-wschodniej Polski w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Po uwieszczeniu chło-

Notuję stwierdzenia... Jeżeli w nazwie partii jest słowo robotnicza, to musimy przywrócić jej robotniczy autorytet... Strajki to zioło, lecz dlaczego są takie nieporozumienia przy realizacji postulatów... Potrzebna jest szybka i wszechstronna informacja... Trzeba mówić nam prawdę, a wtedy my pomożemy.

Jest wieczór, prószę śnieg. Lecz nie rozchodzą się od razu do swych domów. Idą grupkami, przystają, jeszcze wymieniają swoje poglądy.

Ponieważ jest już listopad, pytam sekretarza KZ — Krzysztofa Kurka, czy to było pierwsze zebranie. Ale dyskusja nie słabnie, bo za dużo nagromadziło się fałszu i sprzeczności. Ludzie chcą wyrównania krzywd, zlikwidowania skandalicznych zjawisk i chcą mieć pewność, że już nie będzie marnowany ich wysiłek.

# SZEROKIM TRAKTEM

## Na początku drogi

W trzy dni później ponownie odwiedzam zakłady. W rozmowie z dyrektorem Majewskim nawiązuję do postulatów załogi. — Właśnie mam je przed sobą — mówi dyrektor. — W sumie 146. Dotyczy takich spraw, jak zwiększenia płac i dodatku za pracę w warunkach uciążliwych dla zdrowia, zwiększenia ilości przeszerzegowań, zlikwidowania niepotrzebnych etapów, poprawienia warunków pracy i socjalnych oraz zaopatrzenia w części i elementy do produkcji, przyspieszenia modernizacji wydziałów.

— Wszystkie wnioski zostały rozpatrzone przez komisję i przekazane do realizacji dyrekcji, zjednoczeniu i resortowi oraz miejscowym i wojewódzkim władzom. Jak informowałem na zebraniu partyjnym, postulaty są wcielane w życie. Na przykład z dniem 1 października zostały podwyższone płace średnio o około 400 złotych. Jednakże regulacja ta została skrytykowana przez „Solidarność”. Zdaniem związków nie skorzystali z niej w odczuwalnej mierze najmniej zarabiający. Lecz zgodnie z zażaleniem resortu, podwyżka miała objąć wszystkich pracowników.

— Istotne znaczenie miało porozumienie zawarte we Wrocławiu między komisją rządową, a NSZZ „Solidarność”. Między innymi zlikwidowane zostały najniższe

III i IV kategorii. Będzie jeszcze podwyżka, średnio 190 złotych na osobę. W skali zakładów wyniosłoby to ponad 450 tysięcy. Lecz na razie pieniędzy nie ma, natomiast są kontrowersje co do ich rozdziału. Prawdopodobnie w tej sprawie zapowiedzieli rozmowę ze mną przedstawiciele „Solidarności”.

O „Solidarności” mówi się w zakładach dużo, z sympatią i nadzieją, że będzie gwarantem odnowy. Wynika to zarówno z jej statutowych założeń, jak też aktywności. Odnowa zakładowego ruchu związkowego miała rozpocząć się przecież od wyborów nowych rad oddziałowych i rady zakładowej NSZZ Pracowników Kolejnictwa. Jednak w tym samym czasie (12 października) powstał komitet założeń „Solidarności”, do którego przeszły liczne rady oddziałowe związków branżowych. Pozostałe zaś przestały działać i nie doszło do wyboru rady zakładowej.

Przyznaje rację, lecz nadmieniam, że warunkiem lepszych zarobków jest lepsza praca. Tymczasem — chociaż są nadwyżki w naprawianych wagonach — zmalała wydajność pracy na około 2 mln złotych w miesięcznej produkcji.

— Ale żeby załoga mogła dobrze pracować — replikują — trzeba jej stworzyć te same warunki. To fakt, że poprawiły się one po oddaniu nowej hali. Jednak trzeba usunąć w niej usterki budowlane, naprawić drogi, zapewnić sprawny transport wewnętrzny, poprawić zaopatrzenie w materiały, organizację pracy, warunki bhp. O tym wszystkim mówi się na wyborczych zebraniach. Będziemy więc starać się o polepszenie warunków pracy.

Rozpoczęły się natomiast wybory komisji oddziałowych NSZZ „Solidarność”, poprzedzające wybór komisji zakładowej związku. Jest to w tej chwili obok sprawy płacowej, najważniejsza dla nas sprawa — mówi ślusarz Henryk Zachowski, jeden z członków komitetu założycielskiego.

Nowy związek ulokował się w budynku, tuż zaraz za portiernią. Urzęduje w pokoju na piętrze, w sąsiedztwie starej rady zakładowej. I chociaż jeszcze nie zafundował sobie tablicy informacyjnej, każdy — kogo spytał w zakładzie — wskaże drogę, na przykład kierownik W 10, Jerzy Nikin który przyszedł zapisać się, a zarazem przedstawić swój oszczędnościowy wniosek w sprawie naprawy drzwi wagonów do przewozu zboża.

Ludzie przychodzą tu z różnymi sprawami z czego wynika, a co potwierdza sekretarz KZ — Stanisław Mierzejewski, że „Solidarność” przejęła dużą część obowiązków rady zakładowej. Oto wchodzi pracowniczka administracji z podaniem robotnika o nagrodę jubileuszową. Dyrektor i kadry już wyraziły zgodę, ale kontrola finansowa żąda jeszcze podpisu rady prawnej. Po co ta biurokracja — pyta? Więc prosi związek o interwencję.

O interwencję prosi też ślusarz Mieczysław Łapiński. Na terenie zakładów jest

składowisko, ale nie ma w nim towarów. A nie ma dlatego, że kierownik kadr — mimo zobowiązania się — nie zapewnia transportu.

Tak przez cały dzień, wciąż otwierają się drzwi i dzwoni telefon. Bo ludzie wierzą, że „Solidarność” pomoże — mówi tożarz Józef Jabłoński. — Pokładają w niej nadzieję na przyszłość.

Jak więc widać, „Solidarność” i jej zakładowy komitet cieszą się zaufaniem załogi. Tworzą go młodzi ludzie, solidni fachowcy — ślusarze Janusz Kurzyński i Henryk Zachowski, hartownik — Andrzej Zmysłowski, operator — Edmund Sokół.

Pracy mają dużo, jako że do związku zapisało się już 1800 osób. Trzeba więc na bieżąco porządkować ewidencje, szybko przeprowadzać wybory, załatwić ostatecznie sprawę płacową.

Krytykują sposób przeprowadzenia październikowej podwyżki. Skorzystali z niej wszyscy, ale w niejednakowym stopniu. Ci najmniej zarabiający otrzymali w górę po 100—200 złotych. A przecież — mówią — załom — prosiliśmy dyrekcję, żeby poczekała z tym rozdziałem do czasu wyjaśnienia stanowiska we Wrocławiu.

Stało się, lecz jak teraz wybrnąć z sytuacji, w której spora grupa ludzi jest rzeczywiście pokrzywdzona? — zastanawiają się. — Jedynym wyjściem jest chyba większe uwzględnienie tych ludzi przy rozdziale zapowiedzianego jeszcze funduszu na podwyżki.

— Zarzucą nam się walkę o pieniądze — mówi Henryk Zachowski. — To nieprawda. Dążymy tylko do poprawy warunków bytowych najmniej zarabiających. Musimy im pomóc.

Przyznaje rację, lecz nadmieniam, że warunkiem lepszych zarobków jest lepsza praca. Tymczasem — chociaż są nadwyżki w naprawianych wagonach — zmalała wydajność pracy na około 2 mln złotych w miesięcznej produkcji.

— Ale żeby załoga mogła dobrze pracować — replikują — trzeba jej stworzyć te same warunki. To fakt, że poprawiły się one po oddaniu nowej hali. Jednak trzeba usunąć w niej usterki budowlane, naprawić drogi, zapewnić sprawny transport wewnętrzny, poprawić zaopatrzenie w materiały, organizację pracy, warunki bhp. O tym wszystkim mówi się na wyborczych zebraniach. Będziemy więc starać się o polepszenie warunków pracy.

Dyskusje trwają, ale w ich toku tworzą się nowe zręby organizacji pracy kolejowej załogi. Wracą zachwianą przez krótki okres atmosfery dobrej roboty. W najbliższych dniach powołana zostanie wspólna komisja do kontroli realizacji postulatów, określona zostaną wspólne kierunki działania oraz przygotowania do zadań w nowym roku. Co jest szczególnie ważne: mimo krytyki i trudności władz wśród załogi dążeń do przywrócenia ładu i wydajnej pracy.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

# POROZMAWIAJMY

## Jak być nie kochanym

Otrzymałem po ostatnim felietonie („Egzyrcyst” — GW z 19.XI.br.) kilka listów, w których parę telefonów. Reakcja była prawie tak żywa jak po mojej „Dziś” („GW” z 4.IX.br.), choć bardziej zróżnicowana i nieco mniej przychylna dla autora. Niektórzy z moich Czytelników wyrazili aprobatę dla przesłania felietonu, inni zaś byli zdania zgoła przeciwnego. Ktoś nawet próbował mnie pośmuchać, że jestem demagogicznie, że ubijam klin w środowisko inteligentne...

I doprawdy nie wiem teraz z których opinii bardziej się cieszyć. Samolub, który we mnie siedzi, steruje moimi uczuciami w wiadomym kierunku, ale zdrowy rozsądek, którego miernie resztki jeszcze się ciągle we mnie kołatają, podpowiada, że pochwała oznacza właściwie wyrok dla felietonisty.

Felieton, dobry felieton, powinien wszystkich bez wyjątku, choć z różnych powodów, bulwersować. Dokładnie: nie może minąć bez echa. To nie artykuł publicystyczny czy komentarz, gdzie służy się prawdą mniej więcej niezbitą (jeśli takowe oczywiście są); w przeciwnym razie do tych dostojnych form wypowiedzi dziennikarskiej, felieton winien balansować na krańcach inżynierii i prowokacji, naturalnie intelektualnej, a nie politycznej. (Taką inżynierią jest np. twierdzenie, że wszyscy Polacy są leniwi. Jest to teza z gruntu fałszywa, ale warto, aby nad jej słowem wymyślił każdy z nas się zastanowił).

Dla felietonisty nie ma więc nic świętego, ustalonego raz na zawsze, żadnych kanonów czy niepodważalnych praw. Nadzwyczajnym przejawem tej formy wypowiedzi autorskiej jest p. r. o. w. a. n. e. czyli celność do myślenia, do przekonywania, do zaskakujących skojarzeń, nawet gdyby to wszystko razem miało się obrócić przeciwko samemu felietonistcie.

Muszę uznać, że nie zawsze potrafię sprostać tym krótkim wymogom. Po prostu brakuje mi niekiedy odrobiny zwycięskiej odwagi, od czasu do czasu utrudniając sobie, że i we mnie siedzi kawałek tehożra. Gdyby był Mariem Kusibą, który swymi ostatnimi felietonami uszczęśliwił mi nieco umiarkowanie w oczach własnej żony, to bym się tu wyłożył podpartym słownym przysłowiem w rodzaju: „Jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim (babom) dogodził”.

Od dawna mam na przykład nieprzepracowaną ofertę przedstawicieli się rozpowszechnionemu mitowi jakoby za czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej byliśmy rzekomo szczęśliwą Atlantyda otoczoną przez wrogie i barbarzyńskie nacje. (Sarmata jak wiadomo był to prosty linij potomek Adama i Ewy, a ci, o czym wie dobie każde dziecko, przyszli na świat w raju). Co jest w tym wszystkim najbardziej uroczone, zgłota arcyposłusznego do fakt, że właśnie prawomocnie chłopów pańszczyźnianych są dziś najbardziej zagrożonymi obrońcami demokracji szlacheckiej. Złota wolność ich rozbijającej wyobraźni podsuwa im wprost fantastyczne wieje. I poprzec

bojowy poszum skrzydeł pancernej husarii prawie do nich nie dociera cichy i smutny głos pastuszej fujarki.

Sprawiedliwość dziejowa lubi doprawdy okrutnie zakpić ze swoich najwierniejszych nawet wyznawców. Mam jednak tę przewagę nad niektórymi z potomków pastuszków (nie wywyższam się, i mój ród jest z nich), że historii Polski uczyłem się z podręczników pisanych jeszcze przed wojną. Historii własnego narodu nie należy się ustydzic, ale pod zadnym pozorem nie wolno mieć do niej stosunku bezkrytycznego. W przeciwnym razie przestanie być nauczycielką życia. Niechaj to zabrzmi jak przestroga: jeśli raz dokonamy zabiegu idealizacyjnego, powiemy, na wieki szczenistym czy osiemnastym, to dlaczego podobnych poprawek nie mieliśmy wnieść do historii najnowszej?

Ala niewinni pastuszkowie mają kłopoty z dialektyką w ogóle, co dopiero mówić o dialektyce historii. Dlatego najlepiej czują się w kupce, gdzie wyraźnie podbijają sobie bębenek. Nie pośmądzają się o żadną chwilę gotowi są objąć katedry w dalekim Harvardzie czy słonecznym Berkeley. Ostatecznie pochodzą z kraju, gdzie poczynając od pewnego stanowiska tytuły profesorskie, nie mówiąc już o tytule marnego docenta, otrzymywano się niejako automatycznie. Mielśmy więc w swoim czasie pół tuzina „profesorów” w rządzie i drugie tyle w innych organach, niestety, jak się wydaje, nie wszyscy z nich otrzymali Kinderstube. Co jak wiadomo konieczne jest w każdym przypadku.

A kłina to ja nikomu nie ubijam. Zadałbym się całkowicie zadawaniem lekkich kuksańców. Mielśmy więcej roku temu takiego kuksańca przesiadłem („Ognisko zapalne”, „GW” z 14.XI.1979) białostockiemu środowisku akademickiemu zarcucując mu wprost a nie i intelektualną. Dziwnym sposobem prawie nikt się nie obraził, nie obraził, nie próbował polemizować.

Ala to dygresja. Mam, nie ukrywam, prozę i darować szczerze, większe ambicje: pragnę wygasać aureole wokół głów, które sobie na taką poświatę w niczym nie zasłużyły. Zwłaszcza, że plomyki (szczerze rzecz) wokół swych naznaczonych stygmatem cierpienia głów sami próbują rozniecać, jeszcze sobie, co nie daj Boże, gotowi przyproszone siwizną kędziorki poprzypalać, albo rączki poparzyć. Ściągam więc z piedestału i sprowadzam do właściwego wymiaru ludzi, którzy za jedyną często tytuł do chwasty, rzekomo bohaterskiej i mecenarskiej, pocztują sobie fakt, że w minionych latach palcem nie kiwnęli ani we wte, ani we wte. Nie tylko demokracji musimy się uczyć, ale także po k o r y. Wszyscy. Albowiem bez tej drugiej nie ma, niestety, pierwszego.

A moją jak najbardziej przywłąną dewizą jest nie zgodzić się z nikim za bardzo, zawsze zgłowią trochę pod mi drogami, może dlatego, że już parę razy próbowałem wprowadzić mnie w pole. Jestem, jak to się mówi, kontrowersyjny, nie za bardzo kochany i jest mi z tym dobrze. (M.W.)



# LISTY • LISTS • LISTS • LISTS • LISTS • sygnały i opinie

**Zapomniany row?**  
Mnie, jako rolnika, producenta, spędza sen z oczu za-  
niebany row melioracyjny biegnący przez moje grunty,  
a w ogóle nie konserwowany przez Związek Spółek Wod-  
nych w Monkach. Co roku w kwietniu dostaje wezwa-  
nie do placenia za konserwację w wysokości 504 zł, ale  
konserwacji jeszcze nie było. W minionych latach pla-  
ciłem, mając nadzieję, że jakieś prace będą tam prowa-  
dzone. W tym roku po otrzymaniu wezwania do spółki w  
Monkach, zapytałem dlaczego mam płacić za nie wyko-  
naną usługę? Urzędnik odpowiedział, że bym o to za-  
pytał w Sokółce, to może row szybciej będzie wycofany.

W międzyczasie dostalem upomnienie do placenia, ale  
konserwatoriów nie doczekałem się. Jedni o tym rowie  
zapomnieli, ale inni, którym trzeba płacić — dobrze pa-  
mietają! To chyba zwyczajna niesolidność wobec rolnika.  
Napisałem skargę do Sokółki do jednostki nadrzędnej  
spółki, wyjaśniłem jak jest. Row powstał ok. 1940 r.,  
nie dopływa tam, gdzie powinna, więc dlaczego mam pla-  
cić za to, za nieudzielenie. Odpisano mi, że konserwacja  
będzie wykonana w lipcu. Czekalem z zaplata składek do  
wykonania pracy. 4.XI.80, zgłosił się poborca z tytułem  
wykonawcy wystawionym przez Spółkę Wodną w  
Monkach.

Nie rozumiem tej sprawy. Może moje pisanie też nie-  
wiele pomoże, ale chodzi mi o stronę moralną, dlaczego  
instytucja obsługująca rolnictwo nie liczy się z głosem  
rolnika? Ktoś powinien mi odpowiedzieć, czy słusznie po-  
borca ścigał mnie należność? Jak widać tym ra-  
zem biurokracja działa sprawnie...

Stanisław Klim  
Szpakowo

## Najpierw sadzą, potem niszczą

Często spaceruję po parku przyplacowym i obserwuję  
co się tam dzieje. Często się, gdy widzę troskę o park,  
a generują mi wypadki niszczenia czy niegospodarno-  
ści. Przykład na to ostatnio zauważyłem w dn. 6 paź-  
dziernika: traktor „Ursus” ciągnąc kosiarkę do koszenia  
trawy nad stawem, zniszczył całkowicie trawnik na du-  
gości kilkunastu metrów. Jest on zryty tak, jakby go  
ktoś przeorał. Podobnie w dniu 10.X, ten sam ciągnik,  
tylko z przyłącza, zniszczył trawnik po przeciwnej stro-  
nie stawu. Jeśli jedni pracownicy Zarządu Zieleni nie-  
piegną trawniki, to inni nie powinni dokonywać takich  
niszczeń, przecież to kosztuje!

Mieszkaniec  
Białegostoku

## Mnie dyskusji, więcej działań

Naszyli często i głośno mówi się ostatnio o narastają-  
cym zjawisku chuliganstwa. „GW” donosi o wielu takich  
wypadkach. Sprawy są niepokojące i nie wystarczy na  
ten temat tylko mówić czy pisać. Potrzebne jest ener-  
giczniejsze przeciwdziałanie. Zestawienie liczbowe w ar-  
tykule A. Rólańskiego pt. „Czy Białystok jest miastem  
spokojnym?” są bardzo niepokojące, zwłaszcza wzrost u-  
działu nieletnich w napadach i rabunkach powinien za-  
stanowić. Nieraz mówi się o tym, że ciemne, nie oświe-  
cone w porze jesienno-zimowej ulice miasta, sprzyjają  
szerzeniu się chuliganstwa. Dlaczego nikt kompetentny  
nie zastanowi się: co się bardziej opłaca — znikome osz-  
zczędności energii czy demoralizacja połączona z podwój-  
nymi szkodami, bo materialnymi i moralnymi. Przecież  
po ciemnych ulicach nie chodzi funkcjonariusze MO. Je-  
śli nikt nie reaguje na zjawiska dokonywane nieraz w bia-  
ły dzień, to co dopiero mówić o tych w ciemnościach.  
Chcemy się czuć bezpiecznie o każdej porze na naszych  
ulicach. Niestety, tak nie jest.

Stały czytelnik „GW”  
Białystok (Ag)

# Konkurencja wśród ministerstw

Zdumiewająca sprawa. Tego jeszcze nie było. Oto do konkurencji z Mi-  
nisterstwem Budownictwa Mieszkaniowego i Materiałów Budowlanych  
o „więcej lepszych mieszkań” wkraczało Ministerstwo Administracji, Gos-  
podarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Ministerstwo to opracowało pro-  
jekt programu, który obejmuje zarówno rozwój budownictwa mieszkanio-  
wego, jak i całą politykę mieszkaniową w najbliższej pięcioletce. W naro-  
dzinach projektu uczestniczyli przedstawiciele spółdzielczości mieszkanio-  
wej, budownictwa i większości resortów pracujących na potrzeby mieszkań.  
Projekt ma być wkrótce poddany pod publiczną dyskusję. Jeśli zostanie za-  
akceptowany — ma szansę stać się oficjalną wykładnią naszej polityki  
mieszkaniowej.

Pierwsze, co zwróciło uwagę na ten projekt, to przywrócenie  
systemu trzech społeczno-  
inwestycyjnych inwestorów, czyli oprócz

Oczywiście, znajomość ter-  
minu cieszę tylko wtedy, kie-  
dy nie jest to termin zbyt od-  
legły. Ile mieszkań zbudujemy  
w przyszłej pięcioletce? Pro-

przysłał mieszkania w przy-  
szłej pięcioletce.  
Tutaj jedno przypomnienie:  
w całej dekadzie 1971—1980  
spółdzielnie rozdzieliły mie-

Przewiduje się wprowadze-  
nie systemu oszczędzania na  
budowę domu, gwarantują-  
cego zarazem uzyskanie dzia-  
ki, materiałów budowlanych,  
kredytu. Planuje się pomóc  
kredytowi i ulgi podatkowe  
dla producentów materiałów  
budowlanych, korzystających  
z lokalnych surowców. Są to  
przy tym tylko przykłady —  
lista zamierzeń dopingujących  
indywidualne budownictwo,  
jest długa i nadal otwarta.  
Każdy z wojewodów będzie  
miał własny program „miesz-  
kaniowego przyspieszenia”,  
a dobrze wiemy, w jak wiel-  
kim stopniu budownictwo  
jednorodzinne zależy od miej-  
scowych inicjatyw i patrona-  
tu terenowej władzy. W su-  
mie oczekuje się, że w latach  
1981—1985 przybędzie nam  
przynajmniej pół miliona  
domków, z czego około 300  
tysięcy w miastach.

Projekt programu resortu  
administracji jest rzetelnym  
dokumentem, wychodzącym z  
trzeźwej oceny możliwości  
naszej gospodarki. Mimo to,  
sądzę, że jest to tylko pro-

# Nowy program mieszkaniowy

projekt zawiera 2 warianty pla-  
nu. Według pierwszego, zbu-  
dujemy 1500 tysięcy miesz-  
kań, czyli tyle samo, ile prze-  
widuje plan na obecna pię-  
cioletkę. Wyobraźmy sobie,  
jak taki program zostanie  
przyjęty przez opinię publiczną,  
która oczekuje rzeczywiste-  
go „mieszkaniowego przys-  
pieszenia”. Dlatego wykluc-  
zam ten wariant z dalszych  
rozważań. Druga wersja prze-  
widuje zbudowanie w przy-  
szłym pięcioletcu 1750 tysięcy  
mieszkań. Fachowcy twierdzą,  
że przy takich warunkach z  
brakami materiałów budow-  
lanych i urobionych terenów  
jest to właściwie program  
maksimum. Wątpliwie jednak,  
żeby i ta wersja zdołała so-  
bie uznać. Cóż bowiem  
oznacza ona dla spółdzielni  
wszystkie. Pozwoli to wzre-  
cie określać precyzyjnie ter-  
miny przydziałów, zamiast  
sformułowań w rodzaju „do  
1980 roku”, a które to termi-  
ny w budownictwie nie  
zobowiązują i które można  
byłoby uważać za kieszki  
dowolne, gdyby nie dotyczyły  
sprawy tak ważnej, czasem  
dramatycznej, jak własne  
mieszkanie.

dzys swoich członków tylko  
350 tysięcy mieszkań. W przy-  
szłej pięcioletce mają rozdy-  
ponować 900 tysięcy — i lic-  
ba ta okazuje się mocno nie-  
wystarczająca...

Jak zmniejszyć tłok w  
spółdzielczej kolejce? Auto-  
rzy projektu uważają, że  
wielką rolę mogłoby tu ode-  
grać budownictwo jednorod-  
zinne, gdyby stało się pow-  
szecznie dostępne „droga do  
mieszkania”. Dział zastrzeżone  
jest właściwie tylko dla naj-  
zamożniejszych rodzin. Ko-  
rzystniejsze warunki kredyto-  
wania i rozszerzenie pomocy  
ze strony zakładów pracy  
mogłyby zasadniczo zmie-  
nić sytuację. Dlatego projekt  
programu przewiduje, na przy-  
kład, podwyższenie kredytów  
bankowych na budowę domu  
nawet do pół miliona złotych  
i zmniejszenie oprocentowa-  
nia i zmniejszenie opłatowa-  
nia, postuluje także wprowa-  
dzenie pożyczek na ten cel z  
zakładowych funduszy  
mieszkaniowych.

gram minimum. Sprawy  
mieszkaniowe mają wszelkie  
szanse, aby obudzić inicjaty-  
wy samorządów robotniczych  
i spółdzielczych, a jest to naj-  
bardziej skuteczny sposób,  
żeby zwiększyć wysiłek gos-  
podarki na rzecz mieszkań.  
Także gospodarze terenów mo-  
gą pokazać na przykładzie  
mieszkań „co wolno woje-  
wodzie”. Zgadza się przy-  
tym z autorami projektu, że  
największe możliwości przy-  
śpieszenia stwarza budowni-  
ctwo niskie, jedno- i kilkun-  
dzienne, najbardziej elastyczne,  
najmniej kapitałochłonne.  
Program stara się stworzyć  
niskiemu budownictwu wa-  
runki rozwoju poza dotych-  
czasowymi, sztywnymi struk-  
turami organizacyjnymi, tech-  
nologicznymi. I w tym widzę  
główną zaletę resortowych  
proponycji.

URSULA  
SZYPERSKA



# A co z organizacją?

Z komunikatu PAP: „Ra-  
da Ministrów rozpatrzyła  
wstępne założenia  
wprowadzenia 5-dniowego  
tygodnia pracy. Powszechnie  
wprowadzenie 5-dniowego  
tygodnia pracy wymaga roz-  
wiązania wielu problemów  
na sferze produkcji materia-  
łowej, obsługi społeczeń-  
stwa, funkcjonowania oś-  
wiaty, placówek kultural-  
nych i handlu oraz nowych  
uregulowań prawnych”.

Wśród tych wielu proble-  
mów, jakie najpilniej wy-  
magają rozwiązania, jest jeden,  
który by należało wyprowa-  
dzić przed innymi i sygnali-  
zować tym samym. Nie ma  
inaczej, niż ORGANIZACJA  
PRACY. Mocni jesteśmy w  
tym czy stać? Twierdzą, że  
nie, słabi, bardzo słabi. A twier-  
dzenie to opieram na wnios-  
ku, że według pewnego lo-  
gicznego schematu. W ogro-  
nie na przykład jesteśmy potęgą.  
Wie o tym każdy Polak. A  
przecież w naszym kraju  
miesie i na wsi, i nawet o-  
statnio w szczytnym por-  
cie, gdzie statki czekają na  
załadunek. O naszej organi-  
zacji pracy nikt nigdzie  
publicznie nie twierdzi, że jest  
wzrostowa. Więc jakże ona  
może być naprawiona? Mam  
wzrostowe specjalne towa-  
rystwo — naukowe (ponoć  
organizacji). Wychodzi od lat  
specjalny periodyk poświę-  
cony tym sprawom, mamy  
szereg publikacji książko-  
wych. Ale powiedzmy szcze-  
rze, kto to czyta, kto to so-  
bie przyjmuje do serca (ra-  
czej do mózgu), kto udziela  
na swoim kierowniczym o-  
cinku pracy, kto stosuje i z  
jakim skutkiem? Wystapie-  
nia prokuratorskie do dyrek-  
cji przedsiębiorstw i innych  
zakładów społecznych,  
uszkadzające na kryminalne  
sympioty w ich działalno-  
ści, bądze w stu procentach

dotyczy spraw natury orga-  
nizacyjnej. Jaki jest  
działek ze strony adresatów  
takich wystąpień? A są to  
ludzie, dla których de-  
wiza: naczelna powinność być na-  
leżyta organizacja pracy, bo  
wszystko inne, łącznie z łoż-  
cią i jakością produkcji i u-  
ług jest od niej pochodne.  
Wystąpienia takie przyjmio-  
wane są z rezerwą niechętną,  
często wręcz z oburzeniem i

Przy moim bloku gapiwa-  
ty kierownik zawadził sam-  
ochodem o róg osiedlonego  
śmietnika i rozwałił pół scia-  
ny. Przez parę dni nie się  
działo. Dobrze jest — my-  
ślenie. — Fachowcy z admini-  
stracji opracowali precyzyj-  
ny plan usunięcia awarii

woach wielkich i małych. Mia-  
nowymi, jednych i drugich  
jest bowiem wspólny — or-  
ganizacja.

złością. Odpowiedzi na nie  
placę łakomnie, „na o-  
kropkę”, niekiedy z obietni-  
kami poprawy, których się  
nie dotrzymuje, niekiedy z  
informacjami o rozdzieleniu  
władz winnych (czy aby?) u-  
pomnień i nagan, choć nie o  
to ułamek chodzi. A potem  
wszystko wraca do „normy”.  
Ot i cała troska o postępy w  
organizacji. Więc nie dziw-  
no, że nam ciągle kuleje i  
szwankuje i wciąż jeszcze  
jest gdzieś w powłokach.  
Czy nie przesadzam?

Jeżeli korespondencja przy-  
chodząca do średnio dużego  
przedsiębiorstwa czeka trzy  
dni na przejrzenie i zadek-  
retowanie przez dyrektora, co  
jest, jak ma mówiona, zwi-  
szkiem raczej normal-  
nym, to nie musimy unikać w  
szczegółowe rozwiązania or-  
ganizacyjne w tym przed-  
stawie, aby wiedzieć, że z  
organizacją pracy, tam leży.  
Przykład idzie wszak z góry,  
a ryba cuchnie od głowy. Je-  
żeli referent przez tydzień  
jest odsyłany przez członków  
„ścisłego” kierownictwa od  
jednego do drugiego, a nie  
znajduje odważnego do pod-  
jęcia kłopotliwej decyzji  
(też autentycznej), to znak  
to nieomylny, że podział  
funkcji został tam zastąpio-  
ny li tylko nominalnym po-  
działem stanowisk i służbo-  
wych tytułów, a szef jest wo-  
bec tych faktów bezradny.  
Jednostka nadrzędna, która  
żąda od podległej pewnych  
zestawień liczbowych „na  
wzrost” jest w organizacji  
pracy ignorancją, a w ocie-  
nieniu sprawozdań statysty-  
cznych kompletną analfab-  
etą. Zamówienie o produ-  
centa materiałowy terminem  
dostawy „natychmiast” jest  
nieomylnym dowodem sztu-  
mowszczyzny w obci, a ta jest  
zaprzeczeniem wszelkiej or-  
ganizacji. Tak bywa w spra-

No to jeżeli z taką or-  
ganizacją pracy, a — co gorsza  
— z utratą wszelkich wioleto-  
w praktyki(?) naukami  
do takiej organizacji pracy  
przechodzimy na system  
pięciodniowego tygodnia pra-  
cy, to...

JUSTYN



Na Oddział Kliniczny Inten-  
sywnej Opieki Medycznej,  
istniejący wzorem większych  
placówek szpitalnych w kra-  
ju, również i w Centrum Szko-

lenia Podyplomowego Wojsko-  
wej Akademii Medycznej, tra-  
fiają pacjenci z ostrym za-  
grożeniem życia spowodowanym  
przez niebezpieczny wypadek,  
groźną chorobę czy skompli-

kowany stan pooperacyjny.  
Kieruje tą placówką, powsta-  
łą 4 lata temu, specjalista a-  
nesteziolog dr med. J. SZE-  
PIETOWSKI.

# ECHA PUBLIKACJI Konflikt

Publikacja pt. „Nagonka” („GW” nr 240 z 7 bm.) traktowała o konflik-  
cie w Sokółce i wywołała duże poruszenie w tamtejszym środowisku. Odez-  
wali się zarówno zwolennicy niechętni przedstawicielom organów ścigania,  
jak i oponenci. Do redakcji zadzwonili telefoni i napłynęły listy, wśród  
których — niestety — znalazły się i anonimowe. Oficjalnie natomiast ustosun-  
kowała się do publikacji mgr Henryka Pancowicz, zastępca prokuratora wa-  
jewódzkiego w Białymstoku. Pismo to drukujemy w całości:

„Na łamach „Gazety Współ-  
czesnej” z dnia 7 listopada 1980  
r. opublikowany został artykuł  
red. A. Gawęckiego pt. „Na-  
gonka”, który zdumiewa brakiem  
rzetelności Autora w  
przedstawieniu faktów.  
Zdumiewa tym bardziej, że  
pisząc go Autor dysponował  
materiałami z akt administ-  
racyjnych i prokuratorskich do-  
kumentującymi fakty krańco-  
wo odmiennie od sugerowanych  
w treści artykułu.  
W artykule tym wysoko sta-  
wia się na cokołe społecznych

zasług inspektora d/s lokalo-  
wych UMIG w Sokółce, zapo-  
minając o tych członkach so-  
kółskiej społeczności, którzy  
oczekując na mieszkanie mieli  
w tej sprawie wiele do powie-  
dzenia. I o licznych skargach  
na gospodarce lokalami i mie-  
szkaniami spółdzielczymi w  
Sokółce, kierowanych m. in.  
do Prokuratury Rejonowej i  
Komitetu MG PZPR w Sokół-  
ce.  
To właśnie skargi — prze-  
miecane przez Autora — sta-  
nowiły podstawę do przepro-

wadzenia kontroli gospodarki  
mieszkaniowej. I nie zaczęła  
się ta kontrola z inicjatywy  
Prokuratury Rejonowej w So-  
kółce, a tym bardziej prok. W.  
Romaszka — a na wniosek  
Komitetu MG PZPR w Sokół-  
ce. I nie we własnym zakresie  
przez tę Prokuraturę, lecz  
zgodnie z zaleceniami Proku-  
ratury Wojewódzkiej w Biał-  
ymstoku oraz przy udziale  
OS Urzędu Wojewódzkiego.  
Wbrew wywodom Autora  
wnioski z kontroli nie były e-

# wzięte z życia Zmierch kartek?

Zadzwonił kiedyś do mnie  
kolega z „Trybuny Ludu”.  
Akurat w całym kraju od-  
bywały się zebrania. Waż-  
ne. Jak zawsze.  
— Napisz coś do nas.  
— Ale co? Może o zebrani-  
ach bez kartek?  
— Zgoda. Pisz, Wydrukuj-  
jemy.

Zawierzyłem kolede, Na-  
pisałem felieton o pozy-  
tywnych skutkach zwołania  
bez kartek. Oparłem się o  
ciekawą, autentycznie robo-  
niczą dyskusję w środowi-  
sku robotniczym Hajnowki.  
Minął tydzień, dwa... cisza.  
Felieton jakiś się nie uka-  
zywał na łamach szacowne-  
go organu.

W końcu odezwał się ko-  
lega. Był wyraźnie zmiesz-  
any.

— Słuchaj, opublikuj fe-  
lieton w swojej gazecie. Na-  
prawdę ciekawy. Bo, wiesz,  
my nie możemy wydruko-  
wać.

— Dlaczego?  
— Rozumiesz, zbliża się  
zima...

— I któryś z delegatów  
przebiegał i zechce później  
zabrać głos bez kartki? To  
masz na myśli?  
— No nie. Ale coś koło  
tego.

Nie korzystałem z okazji  
Trudno. Kartka, Mała,  
niepozorna kartka papieru.  
Niby nie nadzwyczajna, a  
ileż budzi emocje, i to nie  
od dziś. Z jakim pietyzmem  
ściągają ją różni mowcy,  
którzy muszą zabrać głos  
na jakiejś naradzie. Czasem  
wyglądają na umęczonych  
nieścisłością, którym —  
worek ich woli — polecono  
odezwać się, co im napisano.  
Zdarza się, że wcześniej  
nawet nie zaglądają do  
swoich kartek. Z lenistwa  
lub niechęci. Pamiętam, jak  
na pewnej naradzie robo-  
nik dukał słowo po słowie,  
oczywiście z kartki. Od ra-  
zu można było poznać, że  
ktoś ma to wszystko napi-  
sane, najprawdopodobniej  
ktoś z kierownictwa. Mówił  
się potocznie.

W pewnej chwili zatrzy-  
mał się w pół zdania, zanie-  
mował i mrugnął pod no-  
sem.

— Hala, moi panowie! Z  
tym to już się nie zgadzam.  
Nierówno zebrał kartki z  
pulpitu mównicy, zmiął i  
schował do kieszeni. Zszedł  
z trybuny. Na sali zapano-  
wała konsternacja. Po  
chwili zebrał nagrodził go  
jednak burzliwymi oklaskami.  
Za odwagę.

Na naradach w pewnym  
miejscu często zabierał  
głos Zygmunt W. Wypowia-  
dał się ze swadą, niezwykłe  
barwnie, ale i interesująco.  
Oczywiście, kartki się nie  
postugiewał. Nic dziwnego,  
że czasem brnął za daleko.  
Pamiętam, jak opowiadał o  
tym, jak starszowie bu-  
dowali w czynie społecz-  
nym uliczkę na peryeriach  
miasteczka.

— Przyjechał nawet sam  
sekretarz. Pódrzwał nas  
przez okno w samochodzie.  
Jesteśmy mu za to wdzięcz-  
ni.

Sala parłowała śmiechem.  
Sekretarz zacerzył się  
jak burak. Tego było już za-  
duzo. Zygmunt W. grze-  
nie poproszono, aby następ-  
nie przemówienie poświęcić  
sobie napis i skonsultowa-  
ć z kimś z szefów.

— Rozumiecie, będą go-  
ście z Białegostoku, a może  
i z Warszawy...

— Dobrze. Przygotuję.  
Zygmunt W. dotrzymał  
słowa. Co do jedy. Z tym  
tylko, że każde zdanie z  
kartki uzupełnił pięcioma-  
dziesięcioma od siebie, z pa-  
mięci. Oczywiście, pow-  
szchną ciekawość budziły  
słowa komentujące zapis  
kartkowy.

Od pewnego czasu kartki  
powoli znikają z narad,  
sympozjów, konferencji.  
Demokracja wkracza rów-  
nież na mównice. Ludzie  
coraz częściej szczerze wy-  
jawiają swoje zdania. Ale de-  
mokracja naradowa prze-  
chodzi też odpowiednie fa-  
zy. Kiedyś prowadzący na-  
radę miał przed sobą listę  
dyskutantów, ustaloną z  
góry, dokładnie sprawdzoną i  
skonsultowaną. Posiadał  
również gotowe, spisane  
wypowiedzi.

Później listę zastąpiły  
tzw. zgłoszenia do dysku-  
sji. Dyskutantów wcześniej  
ustalano — jak przedtem —  
ale każdy z nich musiał  
własnoręcznie wypełnić i  
podpisać „zgłoszenie do  
dyskusji”. Dyskultanci nadal  
posługiwali się przeważnie  
kartkami. Trzecia faza na-  
radowej demokracji to  
wykonywanie dyskusantów  
z sali, w większości wcze-  
śniej uzgodnionych. W tej  
fazie raczej rezygnuje się  
już z kartek.

Ktoś może zauważyć,  
przecież tak wyrażanie  
nawady mającej się z ce-  
lem. Po prostu są niepo-  
wtarne. Wiadomo z góry,  
kto i co powie. Odpisy wy-  
powiędzy wcześniej trafiają  
do rąk organizatorów. To  
prawda. Ale pamiętajmy, że  
ilość nawiązań często jest  
jedynym sprawdzianem  
działalności wielu instytu-  
cji i organizacji. Trudno z  
nich zrezygnować.

I tu powiem o przyspocie,  
jaka zdarzyła się mojemu  
koledzie po fachu. Zapomniał  
się on wcześniej z materia-  
łami na ważną konferencję:  
referatami, uchwałami, wy-  
powiędziami w dyskusji.  
Sprawozdanie właściwie  
miał już gotowe. Wiedział  
z doświadczenia, że nie  
może się zmienić i wszyst-  
ko potoczy się normalnie  
trybem. To znaczy: w myśl  
wcześniejszej ustalonej i  
zatwierdzonego scenariusza.

Właśnie miał coś nadad-  
z Białegostoku na antenie  
ogólnopolską. Chodziło — o  
ile dobrze pamiętam — o  
audycję pt. „Co słychać u  
was, redaktorze?”. Mój ko-  
lega opowiadał więc ra-  
diostuchaczom o konferen-  
cji. Z tym, że komentarz z  
wiedzieli konferencji po-  
stał do stolicy już w sobotę,  
pod embargo. Mógł się on  
ukazać na antenie dopiero  
w poniedziałek.

Cos jednak zgryźnięto w  
radiowej maszynierii. Ko-  
mentarz nadano w niedzie-  
lę, wczesnym rankiem, a  
więc przed rozpoczęciem  
konferencji. Wynikało z  
niego, że mojemu kolede  
najbardziej podobala się  
dyskusja: żywa, twórcza,  
zaangażowana.

Strasza wypadka.  
— Ktoś mi podrzucił w  
centrali śmiecie — zwierzał  
się zaskoczony kolega.

— Ale, kto?  
— Zebym wiedział.

Dziś z dużą dozą prawdo-  
podobieństwa można przy-  
puszczać, że mógł to być  
jacyś wolontariusz...

ST. STARAD

nigmatyczne a zarzuty żadne.  
skone nacelnik ustosunkowu-  
jąc się do nich na czterech  
stronach maszynopisu stwier-  
dził na koniec: „Wzrościłem się  
do dyrektora Wydziału Gospo-  
darki Terenowej i Ochrony  
Środowiska Urzędu Wojewódz-  
kiego w Białymstoku o zwiek-  
szony nadzór i instruktaż w  
zakresie gospodarki lokalami”.

Zaczenie kontroli z decyzją  
o zamianie mieszkania na  
ręcz Włodzimierza Romasz-  
ka jest sprawą intencji Autora.  
a nie faktów. Zdarzenia ta  
dzieli czasowa rozpiętość jed-  
nego roku. Zofia Gremza nie  
podejmowała w omawianej  
sprawie żadnej decyzji, bo ja-  
ko inspektor d/s lokalowych  
była tylko wykonawcą decyzji  
naczelnika, końcówce zaś de-  
cyzje nie należały do kompet-  
encji naczelnika, lecz odpo-  
wiedniego Wydziału Urzędu  
Wojewódzkiego i tam je po-  
dejmoano.

Nie jest prawdą, że proku-  
ratorowi Włodzimierzowi Ro-  
maszkowi nie przysługują  
mieszkanie. Jest natomiast  
prawdą, że Autor artykułu nie  
spostregł decyzji naczelnika  
UMIG w Sokółce dotyczącej  
tzw. kwestii, a tytułowanej „O  
zamianie lokalu mieszkalnego  
na wniosek strony”. Proku-  
rator dysponował już bowiem od  
13 lat mieszkaniem tzw. kwa-  
terunkowym o powierzchni 20

tn kw. (kawalerka), w którym  
mieszkał wraz z rodziną. W  
styczniu 1978 r. skorzystał ty-  
lko z prawa do zamiany mie-  
szkania i na 4-osobową rodzinę  
otrzymał w wyniku zamiany  
mieszkanie 2-pokojowe o pow.  
mieszkalnej 35 m kw., za  
które zgodnie z obowiązują-  
cymi przepisami — po wyczerpa-  
niu środków odwoławczych —  
zapłacił wysoką należność na  
fundusz mieszkaniowy, niezale-  
żnie od normalnych opłat, np.  
kaucej. Jego zarobek wynosił  
wówczas 4.000 zł miesięcznie i  
nie stanowił formalno-praw-  
nej przeszkody do zamiany  
mieszkania. Przeszkodą jaka  
stanowiłaby przy przydziale  
mieszkania, co w konkretnym  
przypadku nie miało miejsca.

Nie jest również prawdą, że  
nieprawdowicie w nalaczonym  
oplat spóźnienia we własnym  
zakresie Zofia Gremza. Spo-  
strzegł to zainteresowany i za-  
warł w odwodaniu od tej części  
decyzji. Dopiero przy rozpatry-  
waniu tej kwestii w Urzędzie  
MiG w Sokółce ujawniono po-  
dobne zawyżenie należności na  
fundusz mieszkaniowy również  
w odniesieniu do innych osób  
i zwrócono im nadpłacone  
kwoty. Zawyżenie opłat w  
przypadku prok. Romaszki  
wynosiło prawie 6.000 zł, czyli  
niebagatelną kwotę jak na je-  
go zarobki. Była więc podsta-  
wa do odwołania.



Dawniej, specyficzny klimat targu tworzyli handlarze wabiący klientelę wyśmiałymi okrzykami. Dziś, osobliwość takiego np. miejsca, które nosi nazwę Targowisko na Bema tkwi zupełnie w czymś innym... Okrzyk — reklama rumianej staruszki: — Jabłko! Żółte, czerwone, komu, komu? Biercie, kupujcie, bo idę do domu, to wyjęte, budzący uciechę i zdumienie. Częściej są przyciszone rozmowy, nieme transakcje, rzucane półgębkiem oferty...

Białostockie targowisko żyje podwójnym życiem: oficjalnym — wykrywane głośno ceny, towary rozłożone na ładach i zgola obmiennym, podskórnym — ceny szepcane do ucha, dobijające interesu na miejscu z dostawą na umówiony adres.

W kłobowsku ludzi dwaj mężczyźni przy rozstawionych stółkach — ruchliwie ręce, nerwowo rozbiegane oczy. Słyszysz fragmenty rozmowy:

— Nie, tutaj nie mogę...  
— Dobra, notuj pan: Hotel Robotniczy, pokój... Urządza pana?  
— Fertig, umowa stoi... Wyglądam na takiego, co by na walił?...  
Na obrzeżach rynkowego placu budki z jarmarczno-cudownościami. Rewia kolorów i złocień. Odpustowe świecidełka, sztuczne kwiaty („jak prawdziwe”) pasy z ogromnymi kłaniami dającymi młodzieńcom poczucie siły, lusterka z podkolorowanymi Tarsanem, szpilki, szpileczki — długo by wyliczać...

Dalej... kożuszków rozmaite: tureckie, bułgarskie, węgierskie... Skórzane kurtki błyszczą elegancją, sztruksy w modnym kolorze — wielokolorowe szyk i cena nie niższa niż 2 tys. 700 zł. Sfatygowane nieco, tu i ówdzie przetarte łaski, ale made in USA — prosto z paczki od hojnego wuja.

Niezwykłe ruchliwe przepuknięte ofiary złote kołczyki, pierścionki, obrączki, dmuchane zabawki, maniki-wstańki, coraz rzadziej (niestety!) rodyńki i kawę.

Panie uganiania się za butami na zimę (w sklepach państwowych każda dostawa to zacięta walka wręcz), lakomczuchów neka pałki niemieckiego salami.

„Na hali” tuż obok placu spory wybór mięsa. Łaknące żółdki zmuszają ręce do pokory, i płaćmy... za kilogram schabu 180–200 złotych, za karkówkę i boczek 130, słoninę 80–100 złotych... Wśród kupujących zdegustowane panie domu trapiące wiecznym pytaniem co by tu do garnka włożyć, panowie przy żonach



## Paniusia pozwoli, towarek złoto...

albo samopas (to ci, którzy za suchych czasów chętnie spędzali kilka godzin przy rondlu; dzisiaj zlorzeczna na to swoje kulinarne hobby).

Specyficzny koloryt rynku tworzą ludzie i sytuacje.

W pobliżu ogrodzenia kokosz się panie całe w srebrnych i rudych lisach, w futrach z nutri, trochę sennie, ale natarczywie: — Futerko? Przemyliły pani, będzie pasować jak ulań... Obok młodzieńca potrzasa kożuchem: — Tylko 30 patyków... Co to jest pani kochana? Kożuszek jest, to zacięta walka wręcz, lakomczuchów neka pałki niemieckiego salami.

— O, kochana, na mnie to pieniędzy nie ma...

W kramie z samowarami handlarzka zwierza się handlarce:

— Taniej oddałam, wiesz? A na cholere mnie ich trzy ma... A jeszcze teraz nie wolno. Wolę stracić jak wpaść...

Pomiędzy straganami krąży mężczyzna — czy przebiegłszy myśliwo, z ramion spływają dorodne lisy:

— Ile za tego rudasa? — pyta zażywna jeźmość.

— 7 tysioncy — rzuca pewnie „myśliwy”. — Co ja chcę... Za takiego lisa? Toż to prawie darmo... Patrzy, jaki wilgachny, capka i kohnierz murowany...

W kłobowsku ludzi wyrasta „Barobus” — parujące kielbaski z bułką dla zbiegłych. Nie opodal nad stertą kufajek czerstwy staruszek, nie bacząc na spiący śnieg przewija onuce. Przypłynął. W porządku, można targować dalej... Mijam szczurołapa, który zachwala pułapki na opasłego szczura i chlerawą myszkę, roje kobiet przycupniętych przy rozłożonych ciuchach... „Przy stołku z książkami krótki przetarg:

— Ile za Orzeszkową? — Osiemdziesiąt... — Wszystkie trzy? — pyta namiętnie amatorka klasyki.

— Zostaw pani, nie brudź sobie rąk! — irytuje się handlarz. — Poszukaj sobie innego frajara.

Trzask, chrząknięcie... To nowum na Bema, zamontowany niedawno głośnik. Ludzie przystają i słuchają w skupieniu: „Nie wolno sprzedawać szmat, używanej odzieży, kamieni szlachetnych, platyny i złota. Nie wolno sprzedawać...” — dalsze słowa komunikatu giną w nasłajającej się wrzawie.

Jedna z przeukę siega dyskretnie pod pole palta, spod której wзира sznur pierścieni i obrączek. Szepce do koleżanki po fachu: — Na rękę mam jeden, nie? Cooo, wolno mi... Nikt mi nie udowodni, nie!...

W głębi rynku, za straganami skrzyżki pełne owoców, warzyw na taczkach, drewniane fizyki, sitka, tamborki... Tutaj już wszystko nasze, swojskie: i towar i spryt. Ruch w interesie dorównuje ruchowi cen.

Dawniej Rynek Sienny był miejscem, gdzie można było

kupić nie tylko lepiej, ale i taniej. Dziś, dzisiaj możemy to przekonanie „między bajki włożyć”.

Sprzedający nie muszą zajmować się wabieniem klienteli. W porównaniu z zaopatrzeniem sklepów, rynek jest przysłowiowym „rogami obfitości”, ku któremu podążają w czwartek niezliczone tłumy.

A nasi żywciele są twardzi. „Bija po łapach” jeżeli kupujący próbuje wybrać coś jałdane go spośród oferowanych warzyw i owoców. Ci, którzy zjedli zęby na handlowaniu, potrafią narzucić własny „kurs cen”, sprytnie wykorzystując trudności na rynku. W zależności od pory dnia i tzw. czynników obiektywnych (czynnik obiektywny zjawia się zazwyczaj niespodziewanie, w pełnym umundowaniu i na ogół jest nieprzejętym), za te same jabłka płacimy 18 lub 14 złotych... Zdarzają się nawet jeszcze bardziej wymyślne fortele. W ostatni czwartek, zwawa staruszką sprzedawcą jabłkami „jak leć” po 13 złotych, a za te same, lecz „przebrane” za 18 złotych... No cóż, „ty co pragniesz, przybawaj, bierz, a nie mów wale”, jak mawiał osiemnastowieczny poeta (też przy okazji refleksji nad „fruktami światowymi”).

Zgodnie z obowiązującym taryfikatorem cen — dobiega niestrudzenie z głośnika — za jabłko pierwszego gatunku płaci się 17 złotych, jabłko antonówki 8,50, pomidory szklarniowe 55 złotych, pomidory gruntowe 35 zł za kilogram...

Towary w jednej chwili przeżywiają metamorfozę. Znikają gdzieś marne owoce i przywiedza zielenina — wszystko jest teraz pierwszego gatunku. Pomidory również, choć wielkości wioskowej o-rzecha nie żadne tam grunto-we, ale ciepłamlane, a jak-żee... Jabłka „pierwsza klasa” jak zapewniali sprzedawcy. Jeśli zawierzy się reklamie, wychodzi człowiek z rynku wesół, z wypchaną po brzegi siatką, a wszystko w niej dorodne, zdrowe... Dopiero w domu dopada go ponura rzeczywistość. W rzodkiewce odkrywa korytarzyki wydrążone przez robaczki, jabłko już następnego dnia dostają dziwny plach, pomidor „rozłazi się” w rękach itp, itd.

\*  
„Zwraca się uwagę rolnikom, producentom rolnym, jak również działkowiczom, by przestrzegali cennika detalicznego. Za pobieranie wyższych cen grozi kara grzywny do 5 tysięcy złotych” — upomina monotonna głośnica. Słowa te nie robią już większego wrażenia, tłumy je jagot zachwalających swój towar bez kupuńców, pochłaniają głośnie przetargi i zażarte kłótnie.

OLGA PACEWICZ

## DESPERACJE

# Wiara Łudzi rozum

Powiedział, a ja wpadłem w bezdenną rozpacz. Mówił jak neofita, spychając mnie w rozpacz czarną, najczarniejszą, bo bez szans na porozumienie. Człowiek, tak bliski skądinąd memu sercu, zgoda więcej pieniędzy na postęp techniczny bez względu na to czy przyniesie on wymierne korzyści, czy też nie. Nie interesują go koszty, chce postępu dla postępu, jak inni chcieli sztuki dla sztuki.

Jest w nim wiara, że postęp techniczny zmieni wszystko co złe w naszym kraju. Że komputery wymuszą zmianę skostniałych struktur zarządzania, że skomplikowane nowoczesne maszyny dopuszczą do głosu wykształconych, młodych i mądrych — niestety, coraz rzadziej obie te cechy idą w parze — inżynierów i specjalistów, odrywając w cień polityków i karierowiczów. Jest w nim wreszcie wiara, że nowoczesne wytwarzanie nowoczesnych produktów w niektórych gałęziach przemysłu, np. kolorowego telewizora „Jowisz”, da dobrobyt temu krajowi, przyniesie mu dostatek dóbr. Nadaje tym samym postępowi technicznemu moc cudotwórczą.

Pewien dyrektor w pewnym nowoczesnym zakładzie Białegostoku — tak się oficjalnie uważa, a jest to zakład najzaawanszany, tak tam rozbudowana pionowa drabina zarządzania z kilkunastoma dyrektorami, że o kierownikach nie wspomnę — powiedział: „Musimy stawiać na postęp techniczny, na automatyzację produkcji, jeśli nie chcemy wrócić do drzewo i do łuczywa. Bez tego zwróćmy się z Kamerunem”.

Nie mówi tego człowiek ograniczony. To dobry, doświadczony inżynier. Ale wiara części inteligencji technicznej w postęp techniczny przewyższa rozum.

Co dzieje się, kiedy inżynier wierzy, zamiast liczyć i myśleć? Wtedy nad prawami ekonomicznymi, nad rozumem i rozsądkiem górze bierze w gospodarce woluntaryzm, dobre chęci i ambicje poszczególnych menażerów. Z tych to powodów rozłożono na łopatkę program inwestycyjny Gierka, rodmajac go do monstrualnych rozmiarów. To przez te polonizy, jowisz, tarpany, fergusony i przez hutę „Katowice” nie wiemy za co się złapać w gospodarce. Co rozwinąć, co modernizować, a na czym zarabiać, cholera wie, kiedy wszystko się rwie.

Z doświadczeń eksperymentu Gierkowego wynika, że kilka miliardów dolarów wydanych na postęp techniczny nie przyniosło temu krajowi szczęścia. Jego udziałem stał się natomiast upadek rolnictwa, pusty rynek i ciągle malejący dochód narodowy. Czyżby postęp techniczny doprowadził każdy kraj na krawędź przepaści? Jak w takim razie prosperują za-mocne państwa kapitalistyczne, jeśli na rozwój nauki i techniki łożą niemałe przecież pieniądze? Dlaczego rozwój przemysłu tamtych wzbogaca, a nas czyni biedakami?

Pytania nasuwa się moc, odpowiedź główna jest jedna. Nie można powiadać w chórę struktury gospodarki i zarządzania wielkich pieniędzy. Im większe pieniądze, tym bardziej pogłębia się nieopóźnane dysproporcje i struktury. Nawet, największe drzewko uschnie posadzone w zakwaszonej glebie. Cóż z pieniędzmi łożonych na pęgere, spółdzielnie i kolka rolnicze — gdzie nie mogły być efektywnie wykorzystywane — i w rezultacie polki w sklepach spożywczych świecą pustkami. Byliśmy krajem surowcowym, i nadal — mimo miliardowych długów — takim jesteśmy. Tak, jakby tych wielkich fabryk nie było, nadal o wynikach handlu zagranicznego decyduje eksport węgla, miedzi i siarki. To prawda, że wartość bezwzględna eksportu wzrosła, ale jeszcze gwałtowniej wzrósł import potrzebnych tym fabrykom surowców i półproduktów. Każdy jowisz, na przykład w roku przyszłym będzie potrzebował 140 dolarów wsadu dewizowego w swoją produkcję, a te klasy telewizory kosztują na świecie ledwie 400 dolarów.

Są to skutki inwestowania bez oglądania się na rachunek ekonomiczny. To nie ważne, ile kosztuje nas produkcja poloneza czy tarpana, w jakim stopniu dezorganizuje to pracę innych gałęzi przemysłu, ważne, że te samochody są. Oto fetysz produktu finalnego, który akurat nie zawsze był najpotrzebniejszy. Podobnie ma się rzecz z automatyzacją i komputeryzacją produkcji.

Są to skutki inwestowania bez oglądania się na rachunek ekonomiczny. To nie ważne, ile kosztuje nas produkcja poloneza czy tarpana, w jakim stopniu dezorganizuje to pracę innych gałęzi przemysłu, ważne, że te samochody są. Oto fetysz produktu finalnego, który akurat nie zawsze był najpotrzebniejszy. Podobnie ma się rzecz z automatyzacją i komputeryzacją produkcji.

Są to skutki inwestowania bez oglądania się na rachunek ekonomiczny. To nie ważne, ile kosztuje nas produkcja poloneza czy tarpana, w jakim stopniu dezorganizuje to pracę innych gałęzi przemysłu, ważne, że te samochody są. Oto fetysz produktu finalnego, który akurat nie zawsze był najpotrzebniejszy. Podobnie ma się rzecz z automatyzacją i komputeryzacją produkcji.

Są to skutki inwestowania bez oglądania się na rachunek ekonomiczny. To nie ważne, ile kosztuje nas produkcja poloneza czy tarpana, w jakim stopniu dezorganizuje to pracę innych gałęzi przemysłu, ważne, że te samochody są. Oto fetysz produktu finalnego, który akurat nie zawsze był najpotrzebniejszy. Podobnie ma się rzecz z automatyzacją i komputeryzacją produkcji.

Są to skutki inwestowania bez oglądania się na rachunek ekonomiczny. To nie ważne, ile kosztuje nas produkcja poloneza czy tarpana, w jakim stopniu dezorganizuje to pracę innych gałęzi przemysłu, ważne, że te samochody są. Oto fetysz produktu finalnego, który akurat nie zawsze był najpotrzebniejszy. Podobnie ma się rzecz z automatyzacją i komputeryzacją produkcji.

Są to skutki inwestowania bez oglądania się na rachunek ekonomiczny. To nie ważne, ile kosztuje nas produkcja poloneza czy tarpana, w jakim stopniu dezorganizuje to pracę innych gałęzi przemysłu, ważne, że te samochody są. Oto fetysz produktu finalnego, który akurat nie zawsze był najpotrzebniejszy. Podobnie ma się rzecz z automatyzacją i komputeryzacją produkcji.

Komputery są modne, więc każdy dyrektor wielkiego zakładu chce je mieć. Jest to tym łatwiejsze, że w kręgach technokratycznych pokutuje dogmat, a właściwie przesąd — o niewymierności ekonomicznych korzyści płynących z postępu technicznego, a więc i z komputerów. Ie nowość będzie kosztowała, z grubsza wiadomo. Jaki z tego będzie zysk — nie. Ależ to czysta mitomania ekonomiczna. (Zainteresowanych odsyłam do literatury fachowej, gdzie podane są metody obliczania zysków z wprowadzania postępu technicznego). Oczywiście nikt nie wyliczy dokładnie, ile zarobi zakład na wymalowaniu i estetyzacji hali produkcyjnej, ale tam gdzie idzie o usprawnianie procesów technologicznych, jest to absolutnie możliwe.

Mit ten nie jest podtrzymywany z głupoty czy nieuctwa. Pozwala po prostu na zakup urządzeń nieopracowanych — a raczej nieopracowanych — na danym etapie rozwoju gospodarczego, ale przesadzających ponoc o prestiżu zakładu. W naszym balaganie gospodarczym, jeśli dyrektor chce kupić komputer, to będzie go miał bez względu na koszty. Chocby się niebo zawaliło, bo zakup ten w żaden sposób nie obciąża jego pensji.

Te wywody o chorych strukturach i rachunku ekonomicznym można zakończyć stwierdzeniem, że każdy budoje sobie taki dom, na jaki go stać i jakiej wytrzyma niejasowe burze i trzęsienia ziemi. Jak każdy dom, tak i ten — to znaczy gospodarstwo — trzeba budować od fundamentów, bo to jego najważniejsza struktura. Trzeba też budować na swojej miarę, dom nie może być ani za drogi — by nie doprowadzić właściciela do bankructwa, ani za duży.

Więc zgoda na postęp techniczny, ale rozumna, przemysłowa i wyliczona.

Co do samego postępu technicznego, to ma on przecież naturalne granice swej przydatności dla człowieka. Amerykanie pierwsi zauważyli, że w niektórych dziedzinach dalszy postęp jest na razie zbędny. Firmy elektroniczne zaczęły chować do szaf pancernych plany oraz to wydajniejszych komputerów o szybkościach obliczania tak astronomicznych, że człowiek stał wobec nich beznadziejnie. Samochody rozwijające prędkości ponad 200 km/h, nawet na autostradach nie mogą przekraczać 130 km/h. Elektronicy wiedzą, że ze względu na rozmiary kineskopu, tylko do pewnego stopnia opłaca się miniaturyzować podzespoły telewizyjne. Jeśli wreszcie obsługa praktyczna automatyzacji sprowadza się do jej zaprogramowania i włożenia — wyjęcia prania, to będzie ona nam służyć już do końca naszej cywilizacji.

Technika powinna służyć człowiekowi. Hierarchia jego potrzeb może jednak rozdzić ograniczenia postępu technicznego. Krzycząc nam w ucho o konsumpcji rzeczy luksusowych, a oto musimy martwić się o chleb codzienny, masło i ziemniaki. Dziś zabieramy technice, by nakarmić wszystkie gałęzi. Trwa więc odczytanie uroków unowocześniania kraju na siłę. Jak widać, pytanie kto komu i co czemu ma służyć należy stawiać częściej.

Powiedział, a ja wpadłem w rozpacz. Rozpacz czarna, bo on lekceważył sobie kilka milionów złotych. „Można je wydać na komputer, bo coż to za suma wobec miliardów utopionych w rolnictwie”. Z lekceważenia małych pieniędzy, mamy teraz wielkie kłopoty. Nie popieram liczących ostatnio katastrofistów, mających nasz kraj za biedniaki. Jesteśmy krajem niezamożnym. Człowiek nie za bogaty długo liczy złotych, czy wydać je na buty, czy na kapelusz z piórkiem. Dobrze by było, gdyby inżynierowie zaczęli liczyć i myśleć, wiarę i ambicje własne odkładając na ewentualną powtórkę lat siedemdziesiątych. Długo, aby nie doszło.

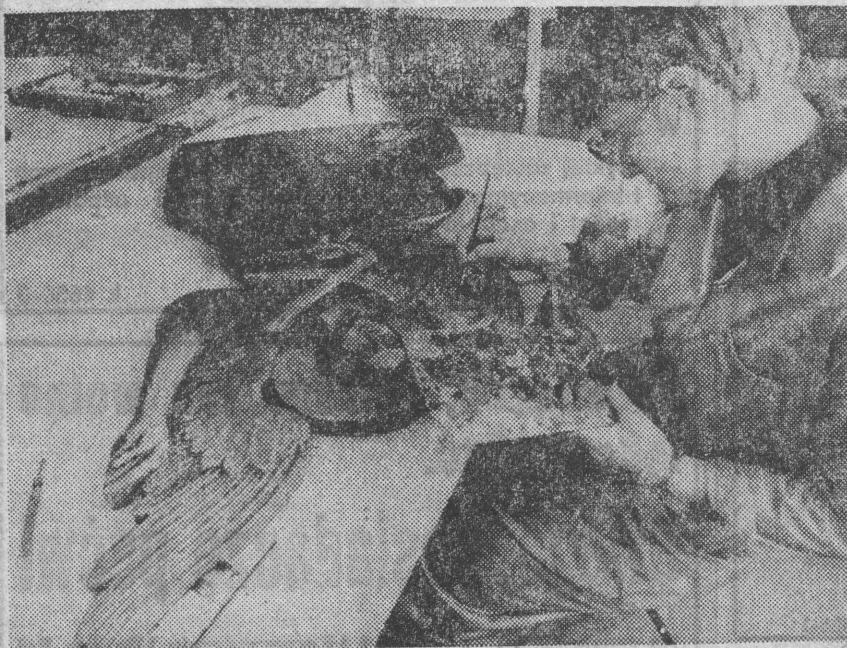
JERZY MUSZYŃSKI

## Ikonom na odsiecz

Stare, niszczone w większości cerkwie województwa przemyskiego, krośnieńskiego i rzeszowskiego stały zapomniane przez blisko 20 lat, kryjąc w sobie jedne z najwspanialszych skarbów uniejętej i prawosławnej sztuki sakralnej — ikony. Dopiero w latach sześćdziesiątych zwrócił na nie uwagę początkowo celnicy, a następnie historycy sztuki i konserwatorzy zabytków. Do tego czasu duża część ikon została zniszczona, wiele nielegalnie wywieziono za granicę, gdzie osiągały bardzo wysokie ceny. Trzeba było w tej sytuacji ratować co jeszcze się zachowało. W tym celu w zamku łanckim utworzono zespół pracowni konserwatorskich, specjalizujących się w przywracaniu ikon ich dawnej świetności. W Łancku zostały czasowo złożone najcenniejsze i najwartościowsze zabytki cerkiewne.

Renowacja starych ikon to bardzo specyficzna dziedzina konserwacji zabytków. Wymaga ona ścisłej współpracy wielu specjalistów różnych dziedzin artystycznego i sztuk pięknych. Ikona to przecież nie tylko malowidło na desce bądź płótnie, lecz również złote, srebrne lub miedziane „kożuszki” przedstawianych postaci, częstokroć wykładane szlachetnymi i półszlachetnymi kamieniami lub pokrywane emalia, a także oprawa drewniana wykonana najczęściej z nie-żółcia maestra. Stąd nieodzowna jest ścisła współpraca nie tylko plastyków-konserwatorów specjalizujących się w malarstwie, snycerce, metaloplastyce i jubilerstwie, lecz również fachowców zajmujących się konserwacją materiałów, z których ikony są wykonane. Konieczne jest bowiem nie tylko uzupełnienie ubytków obrazu, lecz także zabezpieczenie go na przyszłość.

Opracowanie — CAF



Fragment ekspozycji w przemskim muzeum. CAF — A. Łokaj

### OD AUTORA

Trzeba przyznać, że mgr Henryka Paniewicz, z-ca prokuratora wojewódzkiego nie mógł wybrać trafniejszego cytatu. Istotnie — prawda dotyczy nas wszystkich.

Imputuje mi się postawienie Z. Gremza na wysokim cokale społecznych zasług. W raporcie nie wystawiałem bezpośrednich osobistych ocen ludziom. Przytoczone funkcje społeczne, piastowane często przez kilkanaście lat (m. in. 12-letnia kadencja ławnika), są — moim zdaniem — wyrazem zaufania do osoby, która je sprawuje. Do sprawdzenia są także akta personalne Z. Gremza.

Zarzuca się autorowi — co jest powtórzoną parokrotnie — brak rzetelności. Mgr H. Paniewicz pisze, że prok. Romanek zajął przedmiotem kawalerkę o powierzchni 20 m kw., teraz ma dwa pokoje o powierzchni mieszkalnej 35 m kw. Zgoda, pod warunkiem, że dopowiem o jaką powierzchnię chodził. Kawalerka miała faktycznie powierzchnię użytkową 20,5 m kw., ale aktualne mieszkanie już 55,66 m kw. powierzchni użytkowej. 20 m kw. jest różnica zasadnicza.

Nie będę spierał się, gdyż tego nie jestem pewien, kto w końcu spostrzegł omyłkę w nad piacie: Z. Gremza, czy W. Romanek. Faktem bezspornym jest, iż zainteresowany otrzymał zamiast mieszkania w styczniu 1978 r. i w ten sposób w tym samym mieszkaniu, w kwocie 13 470 zł uiszcł dopiero po roku.

Nie pisałem, jeśli dokładnie przeczyta się tekst, że prokuratorowi W. Romanekowi nie należy się mieszkanie. Skonstatowałem natomiast, iż nie przysługuje mu mieszkanie w kawalerkowce, które przysługuje jego rodzinie najgorzej sytuowanej.

Co się zaś tyczy „sugestii na temat sytuacji mieszkaniowej kierownika miejscowej prokuratury”. Skoro, jak pisze mgr H. Paniewicz „Nabył mieszkanie w Białymstoku, notabene za uczciwie zarobione przez rodzinę złotych i z zamiarem osiedlenia się tutaj, nie uchybiał obowiązującym przepisom, a jego aktualne zasiedlenie nie budzi zastrzeżeń”.

Co się zaś tyczy „sugestii na temat sytuacji mieszkaniowej kierownika miejscowej prokuratury”. Skoro, jak pisze mgr H. Paniewicz „Nabył mieszkanie w Białymstoku, notabene za uczciwie zarobione przez rodzinę złotych i z zamiarem osiedlenia się tutaj, nie uchybiał obowiązującym przepisom, a jego aktualne zasiedlenie nie budzi zastrzeżeń”.

Co się zaś tyczy „sugestii na temat sytuacji mieszkaniowej kierownika miejscowej prokuratury”. Skoro, jak pisze mgr H. Paniewicz „Nabył mieszkanie w Białymstoku, notabene za uczciwie zarobione przez rodzinę złotych i z zamiarem osiedlenia się tutaj, nie uchybiał obowiązującym przepisom, a jego aktualne zasiedlenie nie budzi zastrzeżeń”.

Co się zaś tyczy „sugestii na temat sytuacji mieszkaniowej kierownika miejscowej prokuratury”. Skoro, jak pisze mgr H. Paniewicz „Nabył mieszkanie w Białymstoku, notabene za uczciwie zarobione przez rodzinę złotych i z zamiarem osiedlenia się tutaj, nie uchybiał obowiązującym przepisom, a jego aktualne zasiedlenie nie budzi zastrzeżeń”.

Co się zaś tyczy „sugestii na temat sytuacji mieszkaniowej kierownika miejscowej prokuratury”. Skoro, jak pisze mgr H. Paniewicz „Nabył mieszkanie w Białymstoku, notabene za uczciwie zarobione przez rodzinę złotych i z zamiarem osiedlenia się tutaj, nie uchybiał obowiązującym przepisom, a jego aktualne zasiedlenie nie budzi zastrzeżeń”.

Co się zaś tyczy „sugestii na temat sytuacji mieszkaniowej kierownika miejscowej prokuratury”. Skoro, jak pisze mgr H. Paniewicz „Nabył mieszkanie w Białymstoku, notabene za uczciwie zarobione przez rodzinę złotych i z zamiarem osiedlenia się tutaj, nie uchybiał obowiązującym przepisom, a jego aktualne zasiedlenie nie budzi zastrzeżeń”.

Co się zaś tyczy „sugestii na temat sytuacji mieszkaniowej kierownika miejscowej prokuratury”. Skoro, jak pisze mgr H. Paniewicz „Nabył mieszkanie w Białymstoku, notabene za uczciwie zarobione przez rodzinę złotych i z zamiarem osiedlenia się tutaj, nie uchybiał obowiązującym przepisom, a jego aktualne zasiedlenie nie budzi zastrzeżeń”.

Co się zaś tyczy „sugestii na temat sytuacji mieszkaniowej kierownika miejscowej prokuratury”. Skoro, jak pisze mgr H. Paniewicz „Nabył mieszkanie w Białymstoku, notabene za uczciwie zarobione przez rodzinę złotych i z zamiarem osiedlenia się tutaj, nie uchybiał obowiązującym przepisom, a jego aktualne zasiedlenie nie budzi zastrzeżeń”.

Co się zaś tyczy „sugestii na temat sytuacji mieszkaniowej kierownika miejscowej prokuratury”. Skoro, jak pisze mgr H. Paniewicz „Nabył mieszkanie w Białymstoku, notabene za uczciwie zarobione przez rodzinę złotych i z zamiarem osiedlenia się tutaj, nie uchybiał obowiązującym przepisom, a jego aktualne zasiedlenie nie budzi zastrzeżeń”.

Nie jest też prawdą, że pisałem o formalnym dochodzie przeciwko Z. Gremza. Pisałem natomiast o całokształcie poczynania organów śledztwa, noszących wszelkie znamiona dochodzenia.

Co się z kolei tyczy „licznych skarg”, to w teście Komisji Kontroli Społecznej w Sokółce znajdowały się, w czasie zbierania materiałów, listy 3 (zobacz: trzech mieszkańców, które negowały rozdział mieszkań nie w ogóle, lecz kwaterekunkowych. Zrozumiałe, że osobom tym chodziło o otrzymanie lokalu.

Należy krytycznie ocenić, że córka Z. Gremza — Maria Taudul, po zawarciu małżeństwa, otrzymała mieszkanie z puli wyburzeń. Lecz jednocześnie trzeba dodać, że jako stypendystka Zakładów Stolarstwa Budowlanego, gdzie po ukończeniu studiów — zgodnie z podpisaną umową — podjęła pracę, właśnie stamtąd spodziawała się konkretnego pomocy. Ze czyniono wyjątki, może świadczyć fakt, iż Grażyna M., również stypendystka, otrzymała kawalerkę akurat z puli mieszkań zakładowych „Stolbudu”.

Pozwalam sobie wyrazić przeświadczenie, że odpowiednio do działania prokuratury mogłyby położyć kres płokom i podjęciem. Skoro natomiast

działalność ta ograniczyła się do zlecenia kontroli ogólnej, znaczy to, że nieprawidłowości w polityce rozdziału mieszkań kwaterekunkowych nie było. Niestety, odpowiedź mgr H. Paniewicz nie ustosunkowuje się do tych kwestii.

Stwierdzić wypada, że już te, bynajmniej nie wszystkie, okoliczności przedstawione wyżej, upoważniają mnie do skonstatowania, iż autorka, przedstawicielka prokuratury wojewódzkiej, popełniła niemało nieścisłości. Fakty, jakie wykorzystalam w raporcie, ograniczonym objętością, zebrałem w czasie kilku wyjazdów do Sokółki i licznych rozmów. Kierując się konstrukcją materiału i zwartością tekstu nie mogłem ich — siłą rzeczy — wszystkich wyko-rzystać.

W tym miejscu pragnę zaakcentować raz jeszcze: nie wdawałem się w oceny postaw ani zachowań Z. Gremza, W. Romanek, czy J. Pisanek, a zaprezentowałem określone fakty.

Zdaje sobie sprawę, że dla jednych postaci te zostały przysporzone, dla innych zaś pozostały w cieniu. Nie ma się czemu dziwić, że w tym przy-

padku, jak w każdym podobnym, społeczeństwo dzieli się na dwa obozy. I niezmierznie trudno jest — nawet dziennikarzowi i prokuratorowi — od-szukać pełen obiektywizm.

Tym bardziej, że stanowisko, jakie pełniła Z. Gremza (prowadzenie spraw lokalowych) w małym mieście zawsze będzie wywoływać sprzeczne osady i kontrowersje wśród obywateli. Śmiem twierdzić, że gdyby zniknął problem zapewnienia każdej rodzinie samodzielnego mieszkania, reportaż „Nagonka” — po prostu — nie ukazałby się. Normalnie — nie byłoby tematu.

Całkowicie zgadzam się z moim adwersarzem, że szczególnie dzisiaj „potrzeba wielkiej odpowiedzialności i rozważliwej ustalania prawdy”.

Mam satysfakcję, jako autor, iż reportaż zachęcił wiele osób z Sokółki do podzielenia się ze mną refleksjami i spostrzeżeniami na temat mechanizmów życia w małym mieście. Być może, iż posłuży mi to za kanwę do następnego materiału.

ANDRZEJ GAWĘCKI







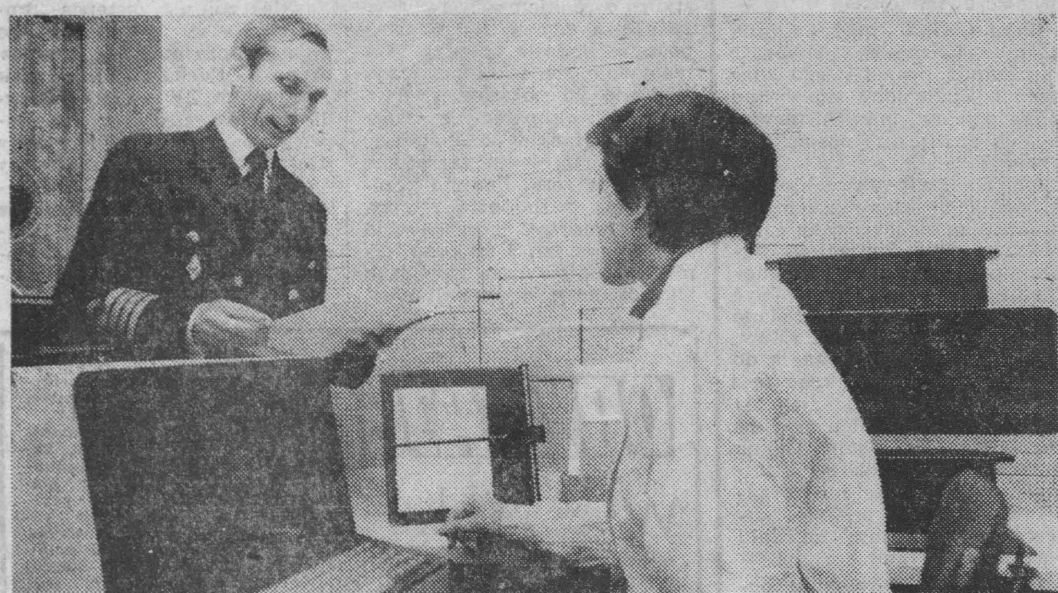




# rozmaitości • rozmaitości •

## MORZE wokół nas

## 60 lat w służbie ludziom morza



Kpt. Janusz Nowak i Stefania Sugajka w dziale fotokładu opracowują nazewnictwo do tekstów lekcji „Wiadomości Żeglarskie”.

**B**uletyn wydawany przez Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej w Gdyni ma obywatelskie znaczenie dla bezpieczeństwa żeglugi, uwzględnia bowiem wszystkie zmiany zachodzące na trasach morskich, podlegających do portów i w samych portach. „Wiadomości Żeglarskie” są jednak tylko drobną częścią ogromnej i pozytywnej pracy, jaką wykonuje służba hydrograficzna MW już od przeszło 60 lat.

Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej zostało powołane do życia 19 lutego 1920 r., a jego zadaniem stało się prowadzenie pomiarów służących do sporządzania map i wydawnictw nawigacyjnych. Do 1938 roku zostało sporządzone 6 map morskich — Zatoki Gdańskiej, portu i reddy Gdyni, Helu, Jastarni i Oksywiu oraz mapę południowego Bałtyku. Wydano także w dwóch tomach locję Zatoki Gdańskiej i portu gdańskiego, a także spis latarni morskich i sygnałów nawigacyjnych.

Dział BHMW reaktywowano po wojnie już 27 lipca 1945 roku, prowadząc działalność w czterech podstawowych dziedzinach. Pierwszą to hydrografia morską, w ramach której dokonuje się wszelkiego rodzaju pomiarów morskich — linii brzozy, badania dna, głębokości, lokalizacji obiektów na lądzie, widocznych z morza. Dane te nioszone są na kolejne wydania map morskich i publikowane w „Wiadomościach Żeglarskich”. Innym kierunkiem działalności jest informacja nautyczna, traktująca o sytuacji nawigacyjnej, niezbędnej przy sporządzaniu locji, spisów latarni i światła nawigacyjnych oraz spisów radiostacji nautycznych. Biuro redaguje także ostrzeżenia nawigacyjne, które są podawane kilkakrotnie w ciągu dnia przez radio. Czwartym wreszcie działem jest hydrometeorologia, zajmująca się opracowywaniem prognoz krótkoterminowych i współpracą z Instytutem Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej wykorzystuje do swoich prac okręt hydrograficzny „Kopernik” i kilka mniejszych jednostek wyposażonych w urządzenia niezbędne przy prowadzeniu tego typu pomiarach. Powojenny dorobek wydawniczy obejmuje zestaw map morskich obejmujących obszar Morza Bałtyckiego i Morza Północnego, a zawierający 45 godeł. Polskie Wybrzeże w tym zestawie reprezentowane jest na 12 mapach o różnej skali. Oprócz map biuro wydaje liczne podręczniki, pomoce nawigacyjne i locje, spisy latarni i radiostacji. Z dorobku służby hydrograficznej MW korzysta cała nasza gospodarka morską.

Opracowanie — CAF

## Przed Biegiem Merkurego

## Piętnaście minut dziennie

**O**sporcie mówi się ostatnio dużo i coraz gorzej. Piękno i wzruszenia związane z walką sportowców niejednokrotnie przysłaniane są zjawiskami smutnymi i przynębiającymi, których lista ciągle się wydłuża. Historyjka o dziennikarzu, który po walonym przez ciężką chorobę tytanowi kolarkich tras zadaje pytanie: „Pan szanowny uprawia sport dla zdrowia czy dla przyjemności?” — powinna raczej skłaniać do zastanowienia niż do śmiechu.

Na szczęście sport to nie tylko naciskanie pedałów wysiłkowego roweru, strzelanie goli, aby tysiącom ludzi dudniły serca. Sport to też zdrowie, przyjemność, którego uprawianie, a ściślej mówiąc, uprawianie wysiłku fizycznego, wywiera na nas korzystny wpływ.

Dlatego coraz więcej biegamy! I to coraz chętniej. Przed dwoma laty Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w

Białymstoku wyszło naprzeciw społecznym potrzebom i zorganizowało dla wszystkich chętnych masowy bieg narciarski Merkurego. Impreza z miejsca zdobyła dużą popularność, a handlowcy okazali się także dobrymi organizatorami zawodów sportowych. Ucieczyła nas zatem wiadomość, że ta piękna i zdrowa impreza kontynuowana będzie także w roku przyszłym. 30 stycznia 1987 roku w Puszczy Knyszyńskiej rozegrany zostanie III Narciarski Bieg Merkurego. Tym razem będzie to wyjątkowo bieg a nawet spacer masowy. Zmagania wyczynowców nie znalazły uznania i nie zostały wpisane do Kalendarza Federacji Sportu i WKFIT Urzędu Wojewódzkiego.

Wracając do Biegu Merkurego, to trzeba stwierdzić, że jest to naturalna forma sportowego ruchu. Wielu fachowców i lekarzy twierdzi także — że najzdrowsza, ponieważ odbywa

się w zimie na świeżym powietrzu.

Jest jednak sprawa niezwykle istotna. Aby wszyscy, którzy mają zamiar wziąć udział w Biegu Merkurego przygotowywali się znacznie wcześniej do startu. Form jest dużo. Półgodzinny spacer po parku, 15-minutowy bieg, lub półgodzinny trucht. W miarę przybliżania się terminu rozpoczęcia Biegu Merkurego czas przygotowań należy wydłużyć. Na ten temat obszernie wypowiada się fachowcy, których rady dla przyszłych uczestników Biegu Merkurego będziemy przekazywać. Wypowiedzą się także instruktorzy narciarscy, którzy udzielą porad co do techniki jazdy, doboru sprzętu, ubioru.

Zachęcamy już do udziału w III Narciarskim Biegu Merkurego. Biegac na nartach naprawdę warto, ale po odpowiednim przygotowaniu.

(Let)

## NOWINKI MUZYCZNE

**B**ity wokalista grupy „Budka Suflera” Krzysztof Cugowski występuje od kilku miesięcy z wrocławską grupą „Art Flash”. Ten zespół oglądaliśmy kilka dni temu na białostockim festiwalu „Jesień z bluesem” w czasie koncertu galowego oraz w klubach młodzieżowych. W zasadzie styl wokalisty jak i charakter repertuaru nie uległy zmianie, natomiast poziom grupy instrumentalistów na głowę bije to, co robiła niegdyś — i robi nadal — „Budka”. W programie znajdują się bluesy, standardy jazzowe i rozrywkowe oraz kompozycje własne, zbliżone do niegdyśszych przebojów Cugowskiego. Trzeba jednak przyznać, że w ciągu tych kilku lat wokalista ów znacznie poprawił swój warsztat, rozszerzył skalę, wyeliminował zdarzające się tu i tam fałszy. Jeszcze rok takiej pracy i będzie to z pewnością kolejne interesujące zjawisko na naszym rynku estradowym. Warto dodać, że członkowie „Art Flash” (na zdjęciu) są absolutnymi słodakami muzycznymi.

Nakładem firmy „Ton-Press” ukazała się mała

plutka przereklamowanego zespołu „Porter Band”, założonego przez Anglika Johna Portera w Polsce. Podczas gdy long play „Helicopters” — o którym zresztą pisałem — jest naprawdę doskonały, koncerty grupy normalnie rozczarowują. Jest to przeciętny zespół uprawiający muzykę pop, tyle tylko, że wyrosła

najwyższą dobrą angielską obywatela Wielkiej Brytanii. Na singlu znalazły się dwie kompozycje J. Portera: „I Miss You” i „Refill” — ujawniające niezbyt wysokie umiejętności poszczególnych instrumentalistów. Nie szczególnego, chociaż płyta z pewnością znajdzie wielu nabywców.

Na konferencji prasowej zorganizowanej z okazji „Jesieni z bluesem” wiele kontrowersji wywołała wśród dziennikarzy warszawskich sprawa odebrania

sprzętu białostockiej grupie „Kasa Chorych” przez MDK, jak również los tej drogiej aparatury. Otóż decyzję taką podjęto wskutek lekceważenia przez zespół umowy zawartej z dysponentem aparatury, a dotyczącej kilku koncertów rocznie, granych w Białymstoku. Sprzęt wartości ok. 2 mln zł wykorzystywany był bezpłatnie przez grupę na trasach, za które muzycy otrzymywali przecież honoraria. W chwili przejścia na zawodownictwo, dysponenti uznali za stosowne przekazanie sprzętu białostockiemu Klubowi Piosenki, którego pierwsze koncerty właśnie się odbywają. W razie dalszego rozpowszechniania oświeczonych plotek przez „Kasę Chorych” w całym kraju, do sprawy wrócić raz jeszcze, tym razem bardziej szczegółowo i demaskatorsko.

W najbliższym czasie odbędzie się kolejny nabór chętnych do pracy w białostockim Klubie Piosenki. Chętni proszeni są o przygotowanie repertuaru (3 dowolne piosenki), zaś o dokładnym terminie eliminacji poinformujemy osobno. (J.G.)



Starszy bosman Stanisław Smyk i st. bosman Ryszard Żurek oceniają zapis głębokości dna morskiego na jednostce hydrograficznej BHMW.

CAF — Janusz Uciekowski

## Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

### UCIECZKA W KANAPIE

W oryginalny sposób uciekło dwóch gangsterów z więzienia Salemi w USA. Koledzy zaparkowali ich do wielkiej kanapy, która m.in. wykonano w więziennych warsztatach meblarskich.

Każda z kanap gangsterzy wykładali w magazynie firmy meblowej, skąd już łatwo się wydostali na wolność, korzystając z samochodu clezowego firm.

### PIJANA EUROPA

Na zachodzie Europy błąka alarm z powodu gwałtownie wzrastającego alkoholizmu. W RFN, od momentu zakończenia wojny, konsumpcja alkoholu ulegała podwojeniu, a w Holandii nawet się potroiła. We Francji minimalnie spada spożycie alkoholu, ale i tak znajduje się ona na pierwszym miejscu w Europie pod względem rocznych trunków.

Ekspertzy zwracają uwagę, że po flaszce częściej niż dawniej sięgają „intelektualiści”. Ludzie interesu, politycy. Gwałtownie wzrasta ilość nalożonych alkoholi wśród kobiet i młodzieży. Duży wpływ na taki stan rzeczy ma stosunkowo niska cena alkoholu, ich nieustanna reklama, a także łatwość kupna, którym sklepie samoobsługowym. (M.M.)



Posiadaczką najpiękniejszych nóg w Wielkiej Brytanii — jak orzekł sędziowie dorocznego konkursu w Londynie — jest 20-letnia Tricia Liedl z Huyton, tancerka a zarazem nauczycielka tańca. CAF — Keystone



## Przepis tygodnia

**„INKA” TO KAWA, KTÓRA ZDOBYŁA POWSZECHNE UZNANIE WŚRÓD KONSUMENTÓW DZIĘKI WYSOKIM WALOROM SMAKOWYM I UŻYTKOWYM.** Sporządza się ją blyskawicznie, stanowi wyśmienity napój dla wszystkich — od malucha po starszą. Przygotowanie bowiem tej kawy to tylko wysi-

panie odpowiedniej ilości proszku do szklanki lub filiżanki i zalanie gorącą wodą lub mlekiem. A więc nic trudnego.

„Inka” mogą pić osoby, dla których kawa naturalna jest niewskazana ze względu na zawartość w niej kofeiny. Nawet w kuracji odchudzającej można zastąpić ją do odżywką dodającą tę kawę. Wówczas dodajemy ją do odżywek odchudzających „mini-mal”, otrzymamy w ten sposób potrawę o korzystnie zmienionej barwie oraz smaku i zapachu kawy zbożowej. Dzięki swym zaletom „Inka” może uświetnić rozmaite potrawy. Nadaje się do sporządzania deserów, ciast, napojów, mas tortowych...

Wszystkie te ciekawostki jak i przepisy wybrano z folderu opracowanego przez

Zjednoczenie Przemysłu Koncentratów Spożywczych. Oto nasze propozycje z „Inką”.

### BARKA PIASKOWA

15 dkg maki pszennej, 10 dkg maki ziemniaczanej, 15 dkg cukru pudru, 15 dkg tłuszczu, 4 jaja, pół porcji proszku do pieczenia, 1 dkg kawy, cukier waniliowy. Tłuszcz ulewać z cukrem, dodawać żółtka, przesiana maki ziemniaczaną i proszek do pieczenia. Pod koniec dodać pianę ubitą z białek i ostrożnie wymieszać. 2/3 ciasta włożyć do formy wysmarowanej tłuszczem i wysypanej bułką tartą, resztę ciasta wlać z kawą i wlać na wierzach jasnego ciasta. Piec około 40 minut w średnio nagrzanym piekarniku. Gorącą bułką oprószyć ciasto przed podaniem.

### KAWA WIENIEŃSKA

1 żółtko, szklanka mleka, 2 łyżki kawy, 2 łyżeczki cukru.

Żółtko z cukrem utrzeć na „kogel-mogel”, wlewać do niego stopniowo rozpuszczoną w gorącym mleku kawę, mieszać aż do uzyskania gęstej piany.

### KAPUCYNEK Z „INKĄ”

4 łyżeczki kawy, łyżeczka kakao, szczypta cynamonu, cukier do smaku.

Kawę zalać 4 filiżankami wrzącej wody, dodać kakao, cukier, cynamon rozmieszane w małej ilości wody. Podawać z bitą śmietaną, która bardzo podnosi smak napoju.

Powers, bo telewizorze uczynili go zapewne z przyjemnością, ale warto dodać kilka słów o tej urodziwej hollywoodzkiej aktorce, która robi szybka karierę w filmie i telewizji amerykańskiej. Jej popularność ugruntowały role w blisko 30 filmach o dobrej, a nieraz doskonałej obsadzie aktorskiej, w tym w znanym z polskich ekranów — westernie

## Czy nowa POLA NEGRI...?

„Ringo Kid” w licznych serialach i programach telewizyjnych. Stefania Powers występowała także w filmie „Wojna i pokój”. Jej popularność ugruntowały role w blisko 30 filmach o dobrej, a nieraz doskonałej obsadzie aktorskiej, w tym w znanym z polskich ekranów — westernie

„Serce moje należy do Polski” — „Chcę urodzić się w Stanach Zjednoczonych, serce moje należy do Polski”.

„Polsce — sumowa swe wrażeń — są pełni życia i zaangażowania w wiele spraw. Ich fascynująca cecha jest przywiązanie do swego kraju, do polskości, nierozerwalność swobody. Sztuka polska stoi na wysokim poziomie, a jej osiągnięcia cenione są również w środowiskach artystycznych i kulturalnych Stanów Zjednoczonych. Tam — dodała — w Stanach, pierwsza polska polska emigracja walcząca o swój byt materialny; dziś kolejne pokolenia polonijne wnoszą coraz większy wkład do amerykańskiej kultury”.

Wszystko wskazuje na to, że kariera urodziwej Stefani rozwija się jak najpomyślniej. Może się po laury, które omiść zdobyła polska gwiazda filmowa — sławna Pola Negri! Zyczymy jej tego serdecznie.

JERZY SYKUN

do Polski — mówiła Stefania Powers — zawsze podziwiam dumę swego polskiego pochodzenia”. Aktorka była wówczas po raz pierwszy w swym życiu w kraju, skąd wywodzi się jej rodzina. Jej popularność ugruntowały role w blisko 30 filmach o dobrej, a nieraz doskonałej obsadzie aktorskiej, w tym w znanym z polskich ekranów — westernie

„Serce moje należy do Polski” — „Chcę urodzić się w Stanach Zjednoczonych, serce moje należy do Polski”.

„Polsce — sumowa swe wrażeń — są pełni życia i zaangażowania w wiele spraw. Ich fascynująca cecha jest przywiązanie do swego kraju, do polskości, nierozerwalność swobody. Sztuka polska stoi na wysokim poziomie, a jej osiągnięcia cenione są również w środowiskach artystycznych i kulturalnych Stanów Zjednoczonych. Tam — dodała — w Stanach, pierwsza polska polska emigracja walcząca o swój byt materialny; dziś kolejne pokolenia polonijne wnoszą coraz większy wkład do amerykańskiej kultury”.

Wszystko wskazuje na to, że kariera urodziwej Stefani rozwija się jak najpomyślniej. Może się po laury, które omiść zdobyła polska gwiazda filmowa — sławna Pola Negri! Zyczymy jej tego serdecznie.

JERZY SYKUN

RE POLECAMY WSZYSTKIM ANDRZEJOM — ICH ŚWIĘTO JUŻ ZA 4 DNI.

KRYSTYNA



Czy pamięta kolega... prawdziwy smak kawy naturalnej?!

## KSIAŻKI NADESKANIE

**BYLI WÓWCZAS DZIECI.** Książka — Wiedza 1980, nakład 10.000 egz., str. 494, cena zł 120.—

Pokłosie konkursu ogłoszonego przed laty przez redakcję „Polski”. Siedemdziesiąt wspomnień, których głównym tematem jest wojna w oczach dziecka.

**ANDRZEJ TCHÓRZEWSKI — PROSTOTA.** Wydawnictwo Lubelskie 1980, nakład 2.000 egz., str. 80, cena zł 18.—

Tomik wierszy.

**STEFAN MELKOWSKI — OCZEKIWANIA I ZAPÓWIEDZI.** Wydawnictwo Łódzkie 1980, nakład 20.000 egz., str. 262, cena zł 30.—

Zbiór szkiców i recenzji o prozie pisarzy polskich debiutujących w latach sześćdziesiątych.

**BOGUSŁAW KOŁODZIEJCZAK — CO BĘDZIE JUTRO?** Wydawnictwo MON 1980, nakład 6.000 egz., str. 316, cena zł 40.—

Problemy przyszłego pola walki widziane przez pryzmat rewolucji naukowo-technicznej, uwarunkowania ekonomiczne i polityczne.

**CZESŁAW DZIEKANOWSKI — SELEKCJONER.** Wydawnictwo Spółdzielnia Wydawnicza 1980, nakład 10.000 egz., str. 284, cena zł 25.—

Powieść współczesna, której akcja toczy się na wsi.

**JADWIGA KORCZAKOWSKA — WAKACJE W BORKACH.** Wydawnictwo Spółdzielnia Wydawnicza 1980, nakład 10.000 egz., str. 200, cena zł 200.—

Powieść dla młodzieży.

**DAŁEK — SUROWCE I TECHNOLOGIA ŻYWNOSCI.** Książka — Wiedza 1980, nakład 10.000 egz., str. 494, cena zł 120.—

Pokłosie konkursu ogłoszonego przed laty przez redakcję „Polski”. Siedemdziesiąt wspomnień, których głównym tematem jest wojna w oczach dziecka.

**ANDRZEJ TCHÓRZEWSKI — PROSTOTA.** Wydawnictwo Lubelskie 1980, nakład 2.000 egz., str. 80, cena zł 18.—

Tomik wierszy.

**STEFAN MELKOWSKI — OCZEKIWANIA I ZAPÓWIEDZI.** Wydawnictwo Łódzkie 1980, nakład 20.000 egz., str. 262, cena zł 30.—

Zbiór szkiców i recenzji o prozie pisarzy polskich debiutujących w latach sześćdziesiątych.

**BOGUSŁAW KOŁODZIEJCZAK — CO BĘDZIE JUTRO?** Wydawnictwo MON 1980, nakład 6.000 egz., str. 316, cena zł 40.—

Problemy przyszłego pola walki widziane przez pryzmat rewolucji naukowo-technicznej, uwarunkowania ekonomiczne i polityczne.

**CZESŁAW DZIEKANOWSKI — SELEKCJONER.** Wydawnictwo Spółdzielnia Wydawnicza 1980, nakład 10.000 egz., str. 284, cena zł 25.—

Powieść współczesna, której akcja toczy się na wsi.

**JADWIGA KORCZAKOWSKA — WAKACJE W BORKACH.** Wydawnictwo Spółdzielnia Wydawnicza 1980, nakład 10.000 egz., str. 200, cena zł 200.—

Powieść dla młodzieży.



## „ZIELONE TELEFONY”

W najbliższą sobotę, 29 bm., w woj. łomżyńskim dyżurować będą trzy „złote telefony”. Informacje o szkolnictwie wojskowym udzielane będą w tym dniu w godz. 12—17: Wojewódzki Sztab Wojskowy w Łomży, tel. 41-13, Wojewódzka Komenda Uzupełnień w Łomży, tel. 24-51, Wojewódzka Komenda Uzupełnień w Zambrowie, tel. 25-83. Zainteresowani zdobywcami zawodu oficera proszeni są o porozumienie telefoniczne (shim).

„Kluby Seniora” nawiązały współpracę, która będzie miała na celu wymianę doświadczeń w zakresie działalności ludzi poza pracą zawodową na rzecz swoich środowisk

Będzie to o połowę mniej niż w ub. r. i to nie z racji ochrony środowiska czy też przekonania do prostych plastikowych. Po prostu zabrakło drzewek nadających się do wycinkii, a więc 6-7 letnich. Wprawdzie każdego roku Nadleśnictwa w Łomży, Nowogrodzie, Rajgrodzie i Trzciannem zakładają plantacje choinek, to jednak są to ilości niewystarczające. W tym roku brakuje około 400 sztuk uzupełnić Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Białymstoku.

Handel rozpocznie sprzedaż drzewek w połowie grudnia. Blisko 2 tys. świerków otrzyma WSS „Społem”, natomiast WZSR o połowę mniej. (bim)

## „Słodka” sprawa

12 bm. ok. godz. 21 prze-  
chodzący ul. Nowomiejską  
na osiedlu „Północ” w Su-  
walkach, uderzył szkoły pod-

walkach, uczeń szkoły podstawowej nr 1 — **Adam Wiek** zauważył osobnika zakradającego się do pobliskiego kiosku „Ruch”. Natychmiast zaalarmował spieszącego do domu przechodnia **Jana Pienczykowskiego**. Wspólnie zatrzymali wamywacza, po czym zawiadomili milicję. Sprawca wiamania okazał się mieszkańcem tegoż osiedla

## Spotkanie Klubu „ALFA“

Klub Psychotroniki „ALFA” przy Miejskim Domu Kultury w Elku zaprasza osoby zainteresowane tematami parapsychologii na spotkanie z red. Wandą Kornarzewską, prowadzącą w TV program „Kosmos 50”. Spotkanie odbędzie się w sobotę, 29 listopada o godz. 18 w sali MDK. (Zb)

17.20 Losowanie Express Lotka  
Małego Lotka  
17.30 Piosenki San Remo 80  
17.55 „Klub Dobrej Książki”  
18.20 Turystyka i wypoczynek  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Gomercia” *moderna*

19.00 „Camerata” — magazyn  
muzyczny

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.10 „Bractwo Kurkowe” — historia i współczesność

20.25 Puchar UEFA: Ipswich Town — Widzew Łódź

22.20 Dziennik

22.35 „Proscenium” — magazyn teatralny.

23.20 „Blisko i daleko” — program reporterów

**PROGRAM II**

**Dwójka dla drugiej zmiany**  
— Premiery dnia

10.00 „Ekran reporterów” — „Bagdadu do... raju”

10.35 Sprawy Młodych: „Spóźnione uczucie” — współczesny dramat

obyczajowy  
12.15 „Stopklatka” — magazyn  
filmu telewizyjnego  
12.45 Turystyka i wypoczynek  
15.50 Program dnia  
15.55 Język angielski — kurs dla  
zaawansowanych  
16.25 Język angielski — kurs podstawowy

- 16.55 Program morski
- 17.25 „Słowa za słowa” — Stowarzyszenie Tłumaczy Polskich
- 17.55 „Ekran reporterów” — Bagdadu do... raju”
- 18.25 Sensacje z przeszłości „Glossy Lelewela”
- 19.00 Piosenki tygodnia
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik Telewizyjny

20.15 Sprawy Młodych: „Spóźni-  
nie uczucie” — współczesny dram  
obyczajowy  
21.50 24 godziny  
22.00 „Stopklatka” — magazyn  
filmu telewizyjnego  
22.30 „Wieczorne rozmowy  
kregu rodziny”  
23.00 Język angielski — kurs po-  
stawowy.  
PR i TV zastrzegają sobie mo-  
żliwość zmian w programie.

go 1, 15-950 Białystok, sks. pocz. 91  
Redakcja: 2 15 08 Dział Reporta-  
ży: 10, tel. 56-97 Wydwawa. Robotnicza  
Białostockie Zakłady Graficzne  
"Książka Ruch" na terenie całego kraju  
nie ponosi odpowiedzialności Pre-  
sary na pozostałe okresy roku nieza-  
wodzić zaś w których nie ma od-  
wydawanie, ul. Towarowa 28,  
PL ISSN 0137 9488. Nr Indeksu

\_\_\_\_\_

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa  
tel. 233-65  
Apteka nr 05-007, ul. Wesoła  
skiego 2, tel. 219-04  
Informacja o lekach – tel. 21  
Informacja o lekach – tel. 21

**SZPITALE**  
Woj. Szpital Zespołowy im.  
Śniadeckiego ul. M. Skłodowskiej

dział: dziecięcy — wewnętrzny  
dziecięcia chirurga.

ul. Manifestu Lipcowego 3,  
219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żu-  
wia 14.

**DYŻURY SZPITALI**  
**W DNIU 26.XI.1980 r.**

**Państwowy Szpital Kliniczny**  
ul. Dąbrowskiej 24

Woj. Szpital Zespolony im.  
Sniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej

Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują  
działy: chirurgia, laryngologia,  
kuleistyka, zakaźny dziecięcy.  
Szpital Neurologiczny w Ch  
szczy, tel. 270-51

Szpital Miejski im. PCK, ul.  
Sienkiewicza 79, tel. 355-16 - dy-  
rduje oddział wewnętrzny.  
Woj. Zespół P/Gruźliczy, ul.

Warszawska 18, tel. 355-81 — d  
ruje oddział gruźlicy.

**W ŁOMŻY**

Pogotowie Ratunkowe - tel.  
Pogotowie Chirurgiczne, ul.  
Skłodowskiej-Curie 1, czynne  
dobre

**APTEKI**

Apteka nr 45-003, ul. Giełc  
ska 1, tel. 32-44.  
**SZPITALE**  
Woj. Szpital Zespólny, ul.

**W SUWAŁKACH**  
Pogotowie Ratunkowe — tel.

991  
dz  
tel

**APTEKI**  
Apteka nr 79-003, ul. Kaspr  
3, tel. 25-91.

**SZPITAL**

Woj. Szpital Zespolony, ul.   
 ciuszkii 101, tel. 22-41.

wszystkie działy redakcji Redakcji  
30 Dział Sportowy 2-23 17 Redak-  
cja "Ruch" Kombinat Wydawni-  
ctwa Biuro Reklam i Ogłoszeń ul.

Prasa Książka Ruch" oraz urzędy  
26 zł kwartałna 78 zł półroczna  
Czytelnicy indywidualni wpłacają  
V Oddział w Warszawie

1-2